Nr. 154. We Lwowie Niedziela dnia 5. Czerwca 1887. Ro[k]

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ pl. liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; ... Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berli... Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. ... et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, ... w Warszawie Riechman et Frendl... anonsów w Paryżu C. Adam rue ... Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów o... wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Okólnik turecki.

Lwów 4. czerwca.

Publiczność teatralna jest nadzwyczaj kapryśną a jej opinja nader zmienną. Reżyserowie i recenzenci mogliby nam to w razie potrzeby potwierdzić. Zupełnie tak samo ma się rzecz w polityce. Publiczność polityczna niemniej jest wymagającą od publiczności teatralnej. Nudzi ją i nuży jednostajność i domaga się ona urozmaicenia repertoaru, a naczelni reżyserowie polityczni, liczą się bardzo sumiennie — trzeba im oddać tę sprawiedliwość — z tym faktem. Zostańmy jeszcze na chwilę przy porównaniu.

Dyrektorowie teatralni wiedzą z doświadczenia, ile trudu i zachodu kosztuje zadośćuczynienie wybrednym gustom publiczności. Rozmaitość repertoaru jest pierwszym warunkiem moralnego a przedewszystkiem materjalnego powodzenia. Wtedy tylko wolno odstąpić od tej reguły, gdy sprytnemu przedsiębiorcy teatralnemu uda się wynaleźć sztukę, którą Niemcy ochrzcili trafnym wyrazem *Zugstück*.

Niemniej w polityce. *Varietas delectat* zdaje się być także i dla reżyserów politycznych pierwszą i główną, odkrywanie sztuk sensacyjnych drugą niemniej popłacającą zasadą. W ostatnich zwłaszcza czasach rozwinęli naczelni aranżerowie polityczni gorączkową prawie czynność w wyszukiwaniu i dostarczaniu nowości. Katkow i Giers czyli „walka o władzę“, Schnaebele i Gautsch czyli „komisarz w samotrzasku“. Septennat czyli „rozpędzenie parlamentu,“ Goblet i Rouvier czyli „nowe przesilenie francuskie“, Boulanger, czyli „mącenie spokoju berlińskiego“, Natalja czyli polityka „spódniczkowa“ itd. itd. — oto tytuły sztuk wystawionych po kolei na wielkiej międzynarodowej scenie europejskiej. Żadna nie miała jednak stałego powodzenia i znikły wkrótce z repertoaru politycznego. Jedna tylko „nowość“ potrafiła głębiej zainteresować opinję publiczną.

Sprawa bułgarska była dla reżyserów polityki europejskiej, ową gorąco upragnioną „sztuką“. Pełna efektów, iście dramatycznych i bogata w sceny prawdziwie malownicze i imponujące, mogła przy należytej obsadzie i dobrej wystawie na długi czas zajmować opinję publiczną polityczną — nie teatralnej — Europy. Reżyserowie skorzystali ze sposobności i mieli z „Bułgarją“ powodzenie. Byłoby dziś za późno zapuszczać się w szczegółowy i krytyczny rozbiór tego sensacyjnego dramatu. Uczyniliśmy to zresztą po premierze. Na jedną tylko okoliczność chcemy dziś zwrócić uwagę. Mimo niezaprzeczonych zalet, posiada ona jeden wielki „kardynalny błąd“, — brak jej zakończenia. Nie byłoby rzeczą zbyt trudną usprawiedliwić ten brak, albo przynajmniej go wytłumaczyć. Zostając przy rozpoczętem porównaniu, moglibyśmy powiedzieć, że u autorów dramatycznych zakończenie bardzo często bywa najsłabszą stroną. W wypadku obecnym jest jednak inna okoliczność głównie decydującą. „Bułgarja“ jest dziełem nie jednego autora, ale autorów, a ci nie mogą się zgodzić na zakończenie, które dać mają swemu utworowi.

Wytłumaczymy się wyraźniej. Bułgarja jest dziełem mocarstw europejskich, które na kongresie berlińskim, a później na konferencji stambulskiej nadały jej w ogólnych zarysach ustrój obecny. Ten stan rzeczy nie zgadza się z zamiarami politycznemi Rosji i oto w krótkich słowach powód, dlaczego sprawa bułgarska pozostanie na zawsze nie zagojoną raną w organizmie europejskim. Powiadamy na zawsze, gdyż trudno przypuszczać, aby Rosja dobrowolnie się wyrzekła swych nieuzasadnionych aspiracyj i swych nierzetelnych zamiarów. Mocarstwa europejskie niejednokrotnie już rozpoczęły starania, aby trwające dotychczas w Bułgarji prowizorjum usunąć i zaprowadzić tam stały porządek rzeczy. Zbytecznem byłoby prawie dodawać, że czyniły to przedewszystkiem w dobrze zrozumianym interesie własnym, że dobro Bułgarji mniej im leżało na sercu, aniżeli obawa przed wzrastającą potęgą Rosji. Trudno to nawet Europie brać za złe. W polityce sentymenta na dalszy ustępują plan. Decydującym jest przedewszystkiem interes. A interes Europy wymaga tego, aby Rosja nie była panią Bułgarji.

Usiłowania te mocarstw pozostały jednak dotychczas bez żadnego skutku. Rosja nie podjęła wprawdzie żadnej akcji — przynajmniej jawnej i zewnętrznej — ale bierny jej opór starczył, aby sprawa bułgarska tak długo pozostała w zawieszeniu, jak długo ona to uzna za potrzebne i stosowne. I tutaj musimy złożyć hołd i uznanie dyplomacji rosyjskiej. Żadne załatwienie sprawy, choćby na razie dla Rosji najkorzystniejsze i choćby nastąpiło zupełnie po jej myśli, nie zapewnia jej tyle zdobyczy, ile obecny niepewny i prowizoryczny stan rzeczy. Rana jest otwartą a każde dotknięcie jej, choćby delikatną ręką dyplomacji rosyjskiej, konwulsyjnym dreszczem przejmuje całą Europę. A to jest echo urzędowych i nieurzędowych polityków z nad Newy. W mętnej wodzie zawsze się coś ułowi. Rosji to więc w pierwszym rzędzie zasługa, że w Bułgarji trwa jeszcze prowizorjum, że wszelkie noty dyplomatyczne zkądkolwiekby one pochodziły, żadnego nie zrobiły efektu, że i ostatni okólnik wystosowany do mocarstw traktatowych przez rząd wysokiej Porty prawdopodobnie żadnego nie będzie miał skutku.

Turcja ma traktatem berlińskim zagwarantowane prawo zwierzchnicze nad Bułgarją. Do wykonania jednak tego prawa trzeba odpowiedniej siły. Turcja już dawno ją postradała i już od dawna straciła wszelkie znaczenie, nietylko w obec innych mocarstw europejskich, ale nawet w obec państewek, które dawniej jej berłu podlegały. Mieliśmy niedawno sposobność wykazać, że Turcja pozostawiła prowadzenie własnych nawet spraw państwowych i politycznych innym potęgom mocarstwowym. Są to przedewszystkiem dwa państwa, które wzięły sobie za zadanie opiekę nad Turcją i które przed wszystkiemi walczą o prym na dworze sułtańskim. Anglja i Rosja, których rywalizacja na innych polach jest dostatecznie znaną, rywalizują także o przyjaźń wielkiego padyszacha. Do niedawna Rosja była górą, jej reprezentant p. Nelidow był stałym gościem sułtańskim. Wtedy Porta protegowała wszelkie kroki rosyjskie a nawet jej azjatyckiego kandydata mingrelskiego na tron bułgarski. Dziś zmieniła się sytuacja. Anglja zyskała przewagę, a pan White cieszy się szczególnemi względami sułtańskiemi. Dlatego Turcja wysyła do mocarstw okólnik, domagając się podania sposobu rozwiązania przesilenia bułgarskiego.

Obojętnem jest dla nas w tej chwili, co spowodowało Abdul Hamida do zmiany frontu, do pogardzenia afektami rosyjskiemi a przyjęcia natomiast przyjaźni angielskiej. Sam fakt wysłania okólnika byłby sam dla siebie dość donioslym aktem politycznym, który mógłby być ważny w skutkach, gdyby nie był wyszedł od Turcji. Tak jak rzeczy teraz stoją, niczego się po tym kroku Porty spodziewać nie można. Mocarstwa — z wyjątkiem Rosji — skorzystają, a po części już skorzystały ze sposobności, aby po raz, nie wiemy już który, dać platoniczne zapewnienie, że gorąco pragną rozwiązania sprawy, i na tem rzecz się na razie załatwi. Rosja kategorycznie oświadcza, że dopóki obecna rejencja istnieje, ona o niczem nawet słyszeć nie chce, a na takie *dictum acerbum*, turecka mądrość dyplomatyczna nie wynajdzie środka zaradczego.

Mimo przyjaźnego więc przyjęcia, jakiego doznał okólnik Wys. Porty u mocarstw większej części europejskich — w ściśłem tego słowa znaczeniu — trudno się spodziewać, aby nota ta dyplomatyczna przyczyniła się do rozwiązania sprawy i aby się stała przynajmniej początkiem tak gorąco wyczekiwanego i upragnionego „zakończenia“ dramatu bułgarskiego.

Korespondencje.

Kraków 3. czerwca.

(*Szkoła artystycznego przemysłu. — Gazowy zakład miejski — Drobne wiadomości.*)

Niezbyt długo istniejąca, przez miasto założona szkoła artystycznego przemysłu, według zapadłej uchwały rady, ma zostać odstąpioną i wcieloną do rządowej szkoły rękodzielniczo-przemysłowej przy tutejszej szkole technicznej. Z początkiem roku szkoła ta nie miewała nawet stu uczniów, do końca wykładów zaś pozostawało w niej zaledwie dwudziestu kilku. Dla jednego sprawiedliwego podobno Sodoma nie zostałaby zniszczoną — lecz skasowana szkoła ta nie ulega zniszczeniu a tylko oddaną zostaje władzom rządowym, gdyż rzeczywiście rękodzielnicy, mając do wyboru kilka zakładów naukowych, najczęściej z żadnego nie korzystają.

Z przedłożonego radzie sprawozdania o zakładzie gazowym miejskim za pierwszy rok prowadzenia przedsiębiorstwa w własnym zarządzie dowiedziano się, iż czysty zysk przyniósł poważną kwotę 58.800 zł. i 52 ct. — pomimo, iż za oświetlenie konsumowane przez miasto, tj. w latarniach gazowych miejskich i gmachach do gminy należących, liczono tylko po 4 i pół centa za sześcienny metr gazu — co w porównaniu z ceną pobieraną od prywatnych konsumentów (po 9 centów za metr), stanowi różnicę w dochodach o blizko dziewięć tysięcy zł. Sprawozdanie podnosi i wykazuje liczne nieprzyjazne okoliczności towarzyszące w tym pierwszym roku funkcjonowania zakładowi i kładzie nacisk, iż w przyszłości znaczniejszych jeszcze zysków spodziewać się można. Z zadowoleniem słuchający tego sprawozdania pp. radni i publiczność na galerji nabrali wyobrażenia, jakie to sumy wywozili od nas i wywożą dotąd z innych miast polskich Niemcy, przez tyle lat mający prawie monopol obdzierania mieszkańców za gaz lichszy, skąpiej udzielany a o wiele drożej opłacany.

Przygotowania do uroczystego otwarcia nowego gmachu uniwersytetu są w pełnym toku. Akt sam odbędzie się, jak donosiłem 14. b. m. Młodzież akademicka spodziewa się licznego zjazdu lwowskich kolegów i zajęta jest przygotowaniem mieszkań. Rektor, hr. Tarnowski, zaprosił do wzięcia udziału w uroczystości radę miejską; wydane zostaną ku uczczeniu tego dnia księga pamiątkowa uniwersytetu akademickiego, staraniem akademickiego senatu i pamiętnik uczniów, który redaguje młodzież.

Również komitet przyjęcia arcyksięcia Rudolfa zajęty jest przygotowaniami. Spodziewają się licznego zjazdu osób z prowincji a między innemi deputacji Lwowa, która tu przedstawić się ma arcyksiężnej Stefanji, jak wiadomo mającej powrócić z Krakowa do Wiednia. Letni sezon tegoroczny niezwykle jest ożywiony, a chociaż już powoli zaczyna się miasto wyludniać, gdyż kto może spieszy świeżem oddychać powietrzem, — do wyborów zapowiedzianych na czas od 16. do 22. bm. wielu jeszcze obywateli pozostanie. Chociaż w kwestji wyborów dotąd śladów ruchu nie wiele było, wnosić można, iż sprawa ta wielu interesuje.

Notuję wreszcie, iż większa część wieńców złożonych na grobie śp. marszałka uległa zniszczeniu, gdyż za mało się niemi opiekowano.

Nasi posłowie w parlamencie.

W uzupełnieniu podanej już poprzednio przez nas statystyki prac parlamentarnych podajemy poniżej zestawienie, które poucza o „mówności“ naszych reprezentantów w austrjackiej radzie państwa. Ogółem — nie licząc naturalnie JE. p. ministra Dunajewskiego — przemawiało trzynastu posłów naszych. Cyfra fatalna! Trzej z nich odzywali się po dwa razy, a dwaj po trzy razy, licząc w to i sprawozdania komisyjne. Takich sprawozdań komisyjnych przez posłów polskich było pięć, mianowicie p. Bilińskiego o kolejach lokalnych, p. Bobrzyńskiego o dochodach z loterji, p. Gniewosz o zwolnieniu od podatków konwersji długu indemnizacyjnego w Austrji wyższej, p. Jaworskiego o ustawie kwotowej na wydatki wspólne, p. Machalskiego o etacie ministerstwa obrony krajowej.

W ciągu dyskusji przemawiali następujący posłowie: Abrahamowicz w jeneralnej rozprawie budżetowej, w szczegółowej nad etatem ministerstwa skarbu i za zniesieniem zakazu co do wywozu koni; Biliński za gwarancją pożyczki dla kolei Łupkowskiej, Bobrzyński przy ogólnej rozprawie budżetowej. Chamiec przy etacie ministerstwa skarbu, Czartoryski jako mowca jeneralny za szkołami przemysłowemi, Hausner w jeneralnej dyskusji budżetowej, Hompesch o potrzebie rozszerzenia sieci dróg erarjalnych, za pożyczką na regulację rzek i o stacjach doświadczalnych agronomicznych, Jaworski o stosunkach handlowych z Rumunją, Kopyciński jako mowca jeneralny za profesorami teologicznymi, Romaszkan za poprawieniem opieki sanitarnej w Galicji, Szczepanowski o reformie podatków, wreszcie Sawczyński, wnosząc interpelację o magazynach dla pospolitego ruszenia.

Korespondent *N. Reformy* taką dodaje uwagę z tego powodu:

„Jeżeli przypomnimy sobie, ile kwestyj poruszono na posiedzeniach Koła z żądaniem wystąpienia z niemi w izbie, to przyjdziemy do przekonania, że większość Koła kierowała się widocznie przekonaniem, iż milczenie jest złotem i że przedewszystkiem nie trzeba rządowi przysparzać trudności“.

Stosunek stronnictw parlamentarnych we Francji.

Zmienność stosunków parlamentarnych francuskich, sprawiająca, że żaden gabinet nie może być zupełnie pewnym, czy większość popierająca go dzisiaj dopisze mu jutro, polega na rozdrobnieniu odcieniów stronniczych, z których żaden nie przedstawia większości, grupowania się ich z sobą zależą zaś od przypadkowych okoliczności i zmieniają się ciągle jak w kalejdoskopie.

Dla łatwiejszego orjentowania się w grze wszelkich możliwych kombinacyj stronniczych warto się rozpatrzeć w liczbowym stosunku różnych odcieni. Najliczniejszem w izbie jest grono monarchistów, stanowiących prawicę, liczące 177 członków. Następuje po niem, jako drugie z rzędu co do siły liczbowej grono oportunistów, mające 140 członków stałych. Jestto tak zwana *Union des gauches*. Za nimi idą niezależni (*independants*), do których się zalicza 96 deputowanych.

Z pretensji, z jaką się wyrywają radykaliści do przewodniczenia w izbie, a przynajmniej do rozstrzygania w duchu swych zasad kwestyj bieżących, zdawaćby się mogło, że siła ich jest znaczną. Tymczasem, ściśle licząc, należy do ich grona tylko 61 deputowanych a do pokrewnego z nimi w nieprzejednawczości stronnictwa skrajnej lewicy 63.

Liczbowy ten stosunek wymienionych stronnictw zmienia się jeszcze chwilowo przez grona luźnych, którychby dzikimi nazwać można, a którzy podług zachodzących kwestyj raz do tego, raz do owego przyłączają się grona.

Tak n. p. w stronnictwie oportunistów zapisanych jest, oprócz wymienionych już 140 stałych członków, jeszcze 18 deputowanych, którzy jednocześnie figurują także na liście radykalnej lewicy, zkąd pochodzi, że oportuniści podają czasem liczbę swoich stronników na 158, radykalni zaś, mający tylko 61 stałych członków, na 79.

Inne znów grono, złożone z 24 członków, zapisane jest i na liście radykalnych i na liście skrajnej lewicy, tak że pierwsze z tych gron wzróść może w danym razie do 103, skrajna zaś lewica, mająca tylko 63 rzeczywistych członków, występuje czasem w liczbie 87.

Zmienność ta w stosunkach liczbowych stronnictw sprawia, że się w danym razie same z własną swą siłą dokładnie obliczyć nie mogą, koalicyjne zaś siły, jakie z ugrupowania stronnictw republikańskich wynikać mogą, są już z tego względu niepewne, że nikt obliczyć nie może, po czyjej stronie w decydującej chwili stanie prawica.

Urzędowcy i jen. Leflô.

W swoim czasie podaliśmy czytelnikom treść aktów ogłoszonych przez jenerała Leflô, które nie były bynajmniej gołosłownem twierdzeniem, ale opierały się na dokumentach dyplomatycznych a nawet na własnoręcznych listach cesarza Aleksandra II. W aktach tych udowodnił francuski dyplomata, że w roku 1875 Niemcy miały wojownicze zamiary w obec Francji i tylko interwencja Rosji, a raczej zbieg okoliczności, udaremniły nowy

---

14)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Następnego dnia była rocznica narodzin Stelli i ojciec darował jej z tej okazji złotą braseletę z wisiorkiem, wyobrażającym koniczynę czterolistną w oprawie z kryształu górskiego.

— W testamencie moim nie wolno mi było wyszczególnić ciebie, drogie dziecko... — mówił, całując córkę w głowę — natomiast to weź i noś zawsze jako pamiątkę po mnie... A jeśli kiedy Nieba ześlą ci wielkie szczęście, wówczas pomyśl sobie, że to biedny twój ojciec wymodlił je u Boga dla ciebie...

* * *

Pewnego dnia przyszedł do pułkownika list z paryskim znaczkiem pocztowym i przynajmniej pozornie, pismo to zasępiło go na czas jakiś. Cały dzień po odebraniu go był zadumany i małomowny. Wieczorem napisał list przydłuższy widocznie, bo zabrał mu przeszło godzinę czasu, a przerywany często takim okropnym kaszlem, że biednej Stelli serce się krajało w piersiach. Potem, gdy składał papier we czworo, zauważyła, że do koperty włożył także pewną ilość banknotów — następnie zaś dobył z pugilaresu fotografję ukochanej córki, zrobioną już w Wenecji, bawił się nią przez chwilę, zawahał się przelotnie, wreszcie wsunął ją także do listu. Wtem wzrok jego spotkał się z oczyma siedzącej naprzeciw córki, utkwionemi w niego z niemałą ciekawością. Zakłopotany tem najwidoczniej, nie mógł zrazu dać sobie rady z pięcioma pieczątkami na kopercie, wreszcie uporał się z zagadkowym listem i wyciągając ramiona przez stół do Stelli, pochwycił jej obie ręce.

— Ciekawaś zapewne, komu posełam portret mojej najdroższej dzieciny?... Mojej młodej siostrze a twojej ciotce Eugenji... Przypominasz ją sobie jeszcze... tak zawsze kochałaś ją przecie Stelko moja?

— Bardzo nawet, mój tatku... myślałam jednak... że ona już nie żyje...

Odwrócił głowę, po chwili przyciągnął córkę ku sobie.

— Ona nie umarła... — rzekł z cicha — lecz ja nie mogę ci wszystkiego opowiedzieć... i nie pytaj mnie o to... Mimo to jednak nie bądź dla niej surową, gdybyś ją kiedykolwiek w swem życiu spotkała... Pamiętaj Stello... uczynić to dla mnie...

* * *

Codzień jeszcze kazał się pułkownik spuszczać windą na dół na obiad, który spożywali oboje w godzinach po tabldocie, przy małym stoliku w rogu sali, niemal zawsze zupełnie samotni. Powtarzające się coraz częściej i gwałtowniej napady kaszlu kurczowego, wprawiały go w towarzystwie w wielki ambaras, nie chciał bowiem, aby słuchacze krzywili się na niego.

— Mnie już nie do świata i ludzi, biedna Stelko moja — mawiał często — Nie prawdaż, że to nawet żenujące włóczyć się z takim dychawicznym, jak stary koń, ojcem?... — Lecz ona była zupełnie innego zdania i niczego bardziej nie pragnęła z całej duszy, jak aby módz pielęgnować ojca w nieskończoność, choćby jako słabe i bezsilne dziecię. Co dnia rozweselała go ustawicznie dźwięcznym swoim szczebiotem, w nocy zaś, zaledwie się ruszył na łóżku, stała już obok niego w długim peniuarze z pod którego jej maleńkie białe nóżki wyzierały i gdy kaszel szarpiący rzucał nim całym, wedle sił podtrzymywała go słabemi ramionami.

Tymczasem tam na dworze księżyc stał wysoko nad kościołem Panny Marji Z ogrodów zalatywały upajające wonie róż, rezedy i lewkonij i unosiły się, jak drugie morze niewidzialne, nad błotnistą powierzchnią lagunów. Plusk fal u stóp pałaców odwiecznych mięszał się harmonijnie z rzewnemi melodjami nocnych śpiewaków Wenecji:

„*Vorrei bacciare i tuoi capelli neri...*“

lub:

„*Penso alla prima volta in cui volgesti*
Lo sguardo tuo soave in sino a me“...

Temi i podobnemi słowy stękniony kochanek skarżył się i spowiadał niebu wśród ciszy cudownej nocy weneckiej.

Często siedząc skulona obok łoża ojcowskiego, przytuliła głowę do brzegu jego poduszki i usypiała, znużona długiem czuwaniem.

* * *

Wkrótce też wyglądała jak cień ludzki. Co prawda, ojciec prawie codzień wyrzekał, ile przykrości mu to sprawia, gdy widzi, jak ona się męczy i wyniszcza powolnie i odgrażał się, że przywoła siostrę miłosierdzia, lecz do tego nie przyszło nigdy.

W gruncie rzeczy nie potrzebował już wiele pielęgnowania... Dnie całe spoczywał w ubraniu na szezlongu, a był przytem taki niecierpliwy, znerwowany i chwilowy, że najwytrwalszą dozorczynię chorych mógł był umęczyć do upadłego. O jednem ciągle marzył i wzdychał z bezgraniczną tęsknicą człowieka konającego — o powrocie do kraju. Obraz starego młyniska majaczył mu ciągle przed oczyma: ogród ze stuletniemi lipami, nieco dalej mały gaik dębiny rozłożystej, podszytej u dołu gęstemi zaroślami, z drugiej strony świecąca, jak stal, wstęga rzeczki, uciekającej wartko pomiędzy wzgórza kamieniste. Chwilami też opanowywała go tęsknota, do szaleństwa spotęgowana, aby raz jeszcze własnemi oczyma zobaczyć to wszystko, długi czas jednak nie odważył się wyrazić tych pragnień. Powód łatwo zrozumiały. Wszystkie jego próby zbliżenia się do żony — jak wiemy — odtrącała p. Karolina z bezwzględnością mściwego bóstwa starożytnych... A on... ten Łazarz biedny, potrzebował już tak mało miejsca dla siebie — nie zawadzałby jej niewątpliwie, był przecie konającym starcem i wszystkie jego pragnienia osobiste zaspokoić było można jednem słowem cieplejszem, jednym uściskiem stygnącej jego dłoni!

Z każdym dniem, bah! nawet z każdą godziną, było z chorym coraz gorzej, do cierpień piersiowych przyłączył się bowiem jeszcze katar żołądkowy, ten nieodłączny zawsze towarzysz chorób płucnych. To też skarżył się biedak przed Stellą, że znieść już nie może jadła hotelowego. A doktor, który jak wszyscy eskulapi w klimatycznych lub kąpielowych miejscowościach, ile możności starał się wyminąć to nieuniknione, a bądź co bądź przykre następstwo, aby nieuleczalny pacjent pod jego rękami umierał, zaczął teraz z naleganiem doradzać zmiany powietrza...

Raz tedy półgłosem, ze wzrokiem zakrytym wstydliwie obu rękami, prosił Stellę, aby zapytała matkę, czy pozwoli mu przyjechać do Zalowa... Stella uczyniła to już na własną rękę kilka dni przedtem i wnet przyszła odpowiedź pułkownikowej. Pisała, że jak zawsze, tak i teraz jest gotową spełnić swoją powinność. Niech przybywa, a przyjmie go i będzie ochoczo pielęgnować; stary młyn stoi dlań zawsze otworem...

Jak dziecko radował się samą myślą, że pojedzie do domu! Chciał zrazu własnoręcznie pakować rzeczy, lecz sił zabrakło mu do tego. Z żalem pozostał też na szezlongu i ścigając czułym wzrokiem uwijającą się po pokoju Stellę, przywoływał ją co chwila do siebie, głaskał jej ręce i twarzyczkę pobladłą, słowem, cieszył się jak dzieciak, wyjeżdżający na wakacje.

Wreszcie przyszedł dzień odjazdu. Był to poniedziałek wielkanocny, w drugiej połowie kwietnia; wszystkie dzwony nabożnej Wenecji śpiewały radosne hozanna! a olśniewające blaski słońca złociły mętną toń lagunów.

Całe znajome towarzystwo hotelowe odprowadziło ojca z córką na peron pałacu, do gondoli literalnie zasłanej kwiatami, które ofiarowano Stelli na pożegnanie. Odpłynęli już daleko, a jeszcze z balustrady ogrodowej powiewano chustkami *adio*! ostatnie.

* * *

Z początku odbywali podróż w małych ustępach i z częstemi przestankami dla spoczynku nocnego. Później napadło chorego silne rozdrażnienie, spieszył do domu na gwałt, nie chciał się nigdzie zatrzymywać. Od Gracu począwszy postanowił jechać bez przerwy, jakkolwiek na tej drodze musieli kilka razy przesiadać się z pociągu do pociągu. Na szczęście spotykali wszędzie litościwych ludzi, którzy wedle sił i możności starali się być pomocnymi biednej córce, nie mogącej nieraz dać sobie rady z bezsilnym człowiekiem. Osłabł był bowiem do tego już stopnia, że na jednej ze stacyj przejściowych musiało dwóch pakierów przenieść go z wagonu do wagonu. Ulokowano oboje w pojedyńczej przedziałce pierwszej klasy o trzech miejscach — całego *coupé* nie mogła Stella tym razem wymodlić sobie u konduktora, jak to się jej dotychczas udawało. Ktokolwiek podróżował dłużej kolejami austrjackiemi, wie z doświadczenia, jak dalece niewygodne i męczące są te przedłużone fotele w wagonach tego państwa. Z pomocą pledów i poduszek usadowiła ojca w ten sposób, że było mu dość znośnie. Zadrzemał szczęśliwie — popołudnie spłynęło wśród monotonnego huku kół wagonowych, zmrok zaczął już padać. Zielono-żółtawe smugi wieczornego światła barwiły krańce widokręgu, na dalekim wschodzie wypłynął mały blady sierp księżyca na nowiu. Przez otwarte okno wagonu wpadało ciepłe powietrze wiosenne, orzeźwiające mięszaniną zapachów młodziuchnej roślinności z rozkoszną wonią kwitnących drzew owocowych. Lekki, ledwo dostrzegalny oddech wiatru muskał pieszczotliwie pola i wody stawów, po nad które pociąg przelatywał z szumem i hukiem, płosząc uśpione ptactwo na drzewach przydrożnych. Czasem na płaskiej równinie wyrastała na chwilę wioska, ciemnościami nocy spowita, a mrugająca niby sennemi oczyma, światełkami, drżącemi w małych okienkach chat wieśniaczych. Tu i tam krzyż na ścieżynce polnej, lub wiatrak na wzgórku wyciągał tajemniczo długie ramiona, zarysowujące się wyraźnemi konturami na tle bezobłocznej nocy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zamach sąsiedzki na rzeczpospolitą. Rzecz naturalna, że odkrycia te nie były zbyt przyjemne: z razu usiłowano przedstawić je jako nic nie znaczące i bałamutne, następnie przytaczano dowody mające obalić twierdzenia jenerała. Wystąpiły więc w szranki *Pol. Corr.* i *Nordd. Allg. Ztg.* — pierwsza twierdzi, że jenerał Leflô powtarza tylko dawne podejrzywania, jakich prasa francuska nigdy nie szczędziła w obec ks. Bismarka. Niemcy już wówczas t. j. w roku 1875 i 6 odparły te nieusprawiedliwione (?) zarzuty, obecnie więc tłumaczyć się nie potrzebują, bo kogo wówczas nie przekonały, nie przekonają i obecnie. Wywody te dowodzą jedynie, że już wówczas istniały ścisłe stosunki pomiędzy Rosją a Francją, których ostrze zwrócone było przeciw Niemcom". Tak pisze *Pol. Corr.* — a tak pisać nie powinna przez wzgląd na stosunki, jakie wówczas łączyły dwory wiedeński, petersburski i berliński. Inaczej zrobiono w Berlinie.

Archiwum dyplomatyczne żelaznego kanclerza w niezupełnym zdaje się być porządku. Dość dużo upłynęło już czasu od chwili kiedy jenerał Leflô, były ambasador francuski w Petersburgu, wystąpił w *Figarze* ze swemi znanemi wspomnieniami, a dopiero teraz wyszukuje organ kanclerski „akta", które mają wykazać pokojowe usposobienie Niemiec przez cały przeciąg czasu od wojny francusko-niemieckiej. *Nordd. Allg. Ztg.* zwykle prędzej się orjentuje i raźniejszą bywa w odpowiedzi, teraz tyle potrzeba było czasu, nim się zdobyła na przerwanie głębokiego milczenia, którem się zrazu osłoniła. Dziwne są drogi, któremi kroczy żelazny kanclerz, a za nim jego satelity. Czytelnicy nasi ocenią wartość tej nowej morderczej broni *Nordd. Allg. Zeitung*, my podajemy jej papierowe strzały już to dla tego, ażeby utrzymać wątek tych wszystkich usiłowań, zmierzających do rozbicia przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Na wstępie swego artykułu pisze p. Pindter: „Jenerał Leflô mógł z własnego popędu, lub też na rozkaz z góry wierzyć w wojenne zamiary Niemiec w roku 1875 i dać wyraz tych swych obaw w Petersburgu, ale według jego własnego zeznania okazały się one płonnemi. Kiedy jenerał mówił w obec cara Aleksandra II o „czarnych chmurach, które książę Bismark wywołuje, ażeby zamącić do gruntu spokój Francji", odpowiedział mu tenże, że co się tyczy polityki niemieckiej, lepiej jest poinformowany od francuskich mężów stanu. Niemcy — mówił car — nie chcą wojny, gdyż wie o tem na pewno, że cesarz Wilhelm jest stanowczo przeciwny wszelkiej nowej wojnie".

W tym tonie szyderczym a przekręcającym słowa zawarte w dokumentach jenerała Leflô, pisze dalej p. Pindter, a w końcu zamieszcza przesłane mu dokumenta, które w głównej podajemy osnowie.

W liście do kanclerza niemieckiego pod datą 22. kwietnia 1875 pisze ambasador niemiecki, książę Reuss: „Cesarz mówił mi, że jenerał Leflô opowiadał mu bardzo wzburzony o niemieckich przygotowaniach wojennych. Niemcy zarzucają Francji, że się zbroi, ale dał słowo honoru, że te zbrojenia są tylko na papierze i dużo jeszcze czasu upłynie, zanim Francja przeprowadzi organizację swej armji. Natomiast widzi Francja, że Niemcy z największą zbroją się skwapliwością, zakupują nowe armaty i gromadzą coraz więcej amunicji".

Na ten list księcia Reussa odpowiedział książę Bismark, że może dać słowo honoru, że rząd Jego Ces. Mości jest pokojowo usposobiony i nie myśli wcale o rozpoczynaniu wojny z Francją. — Oświadczenie to kanclerskie uspokoiło jenerała Leflô.

Na dniu 2. maja tegoż roku rozmawiał książę Reuss z austrjackim ambasadorem, który poprzednio miał audjencję u cara. Tę rozmowę zakomunikował także ambasador niemiecki księciu Bismarkowi. Nie podajemy treści tego komunikatu, bo znany jest mniej więcej z powtórzonych przez nas rewelacyj jenerała Leflô.

Ciekawszem jest posłuchanie, jakie książę Reuss miał na dniu 22. czerwca 1876 r. u cara przy swem pożegnaniu. Książę mówił o usiłowaniach, podejmowanych przez nieprzyjaciół Niemiec, ażeby wzbudzić w carze nieufność przeciw polityce kanclerza niemieckiego i kładł na to przycisk, że nie ma najmniejszego powodu do podobnej nieufności. Car odpowiedział na te słowa ambasadora: „Powiedz, Mości książę, kanclerzowi, że ja mam nieograniczone zaufanie do niego". „Car opowiadał mi dalej — pisze książę Reuss — o rozmowach, jakie miał z Waszą Ks. Mością podczas swego pobytu w Berlinie, jak prosił Waszą Ks. Mość, ażebyś pozostał w urzędzie, jak i tego dziś pragnie".

Otóż główna treść dokumentów *Nordd. Allg. Ztg.* Czy zbijają one rewelacje jenerała Leflô, niech czytelnicy sami osądzą.

Powódź na Węgrzech.

Hiobowe wieści przynosi codzień drut telegraficzny z sąsiednich Węgier. Zaledwie zatarto po troszę ślady zniszczenia, sprawionego potopowym zalewem Cisy przed kilku laty, buntownicze fale tej rzeki przedarły znów wzniesione rękami tysięcy i kosztem miljonów tamy i zapory i rozlewając się szeroko, sieją wszędzie śmierć i ruinę... Wymowniejszym nad wszystkie opisy jest lakoniczny, a jednak tak przerażająco treściwy styl telegramów z okolic powodzią dotkniętych. Podajemy je w brzmieniu dosłownem:

„Hodmezövasarhely 2. czerwca godz. 3. popołudniu. Wielka tama małej Cisy została wczoraj popołudniu zupełnie niespodziewanie przerwaną i od tej chwili nie podobna powstrzymać olbrzymiego prądu wody. Od 26 godzin płynie tedy mała Cisa pełnym i szerokim strumieniem ku naszemu miastu. Groble i piloty powyrywane i uniesione. Nad zatkaniem otworu pracują wszystkiemi siłami; — do 1.000 robotników uwija się koło miejsc zagrożonych, lecz wszystko to niewystarczające w obec faktu, że prąd wody mierzy 60 metrów szerokości, a przeciętnie 2 metry wysokości i z bajeczną mocą wali ku miastu... Dotychczas już szkody są olbrzymie. Większa część zasiewów pod wodą. 90.000 morgów najurodzajniejszej roli wystawionych jest na zupełną zagładę. Przepust grobli kolejowej zatkany. Jak długo nie powiedzie się założyć otworu w dużej tamie, niebezpieczeństwo wielkie. Spodziewają się jednak, że będzie można to uskutecznić z pomocą okrętów naładowanych kamieniami i worami z ziemią. Oburzenie przeciw komisarzowi rządowemu wzrasta ustawicznie, gdyż przerwanie się tamy przypisują niedbalstwu, względnie niedostatecznemu nadzorowi.

(Późniejsze telegramy doniosły, że owe okręty, z których każdy kosztował przeszło 10.000 złr., oraz tysiące worów zatopionych, na nic się nie przydały; przyp. Red.)

„Szegedyn 2. czerwca godzina 10 m. 20 w nocy. Po bezowocnem zatopieniu okrętów, znikła wszelka nadzieja zatkania otworu.. Woda zalała dotychczas przeszło 30.000 morgów najżyźniejszej ziemi, dalsze 70.000 są nie do ocalenia. Oto miejscowości najsrożej wylewem dotknięte: Szegedyn, Hodmezövasarhely, Mako, Földeak, Samson, dobra msgr. Pallavicini'ego i Lele. Ostatnia ta włość i wszystkie domostwa na terenie inundacyjnym są stracone. Katastrofa spadła zupełnie niespodziewanie, gdyż niski stan wody nie dawał przyczyny do obaw, a tamy i groble założone niedawno temu kosztem 10 miljonów, zdawały się wystarczać zupełnie. Tymczasem okazuje się, że pieniądze znaczne utonęły w kieszeniach przedsiębiorców, a roboty ochronne były z niesłychaną lekkomyślnością wykonane, następnie zaś przez komisarza rządowego przyjęte. — Szkody dotychczasowe obliczają na kilkanaście miljonów złr.! Mieszkańcy zalanych terytorjów, ratując co się da, uciekają z życiem licznemi gromadami do Szegedyna.

Wypadki na Wschodzie.

Przedwczesną była wiadomość, wedle której rejencja bułgarska postanowiła ustanowić stałych posłów przy mocarstwach zagranicznych. Zamiar był, tylko rejencja zaniechała go, a to z trzech powodów: w obecnym stanie rzeczy uzyskanie exequatur podlegałoby trudnościom, może i odmowie; powtóre finanse Bułgarji nie pozwalają na koszta zagranicznej reprezentacji, a po trzecie ludzie odpowiedni są bardzo nieliczni i są w kraju potrzebni. Natomiast zamierza rejencja tak, jak to czynią inne takie państwa, zamianować konsularnymi i honorowymi ajentami bułgarskimi w kilku stolicach nie Bułgarów, lecz przyjaciół Bułgarji, obcych poddanych, zajmujących wybitne stanowisko. Nie będą oni politycznymi, ale ściśle administracyjnymi ajentami, których uznanie nie podlega trudnościom, nie wywołuje kwestji etykiety. Głównie stosunki handlowe wymagają bezpłatnej reprezentacji.

Prasa bułgarska nawołuje z jednej strony kraj do zawiązywania coraz przyjaźniejszych stosunków z Austro-Węgrami, a z drugiej wykazuje faktami wziętemi z historji, jak smutny los czekałby Bułgarję, gdyby dostała się pod protektorat Rosji. Organ ministra Radosławowa, *Swoboda*, zamieszcza artykuły, w których podaje historję rozbioru Polski i wykazuje intrygi, jakiemi Rosja zburzyła niepodległość wielkiego narodu.

Nie małą korzyścią dla patrjotów bułgarskich jest to, że pomiędzy emigrantami bułgarskimi zwolennikami Rosji wybuchła niezgoda, jak to pokazuje ostatnie posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie. Jeden z członków Towarzystwa mówił i to w imieniu komitetu obrażająco o wychodźcach bułgarskich i serbskich, mieszkających w Odesie. Obecni na zebraniu wychodźcy wyszli wraz z Rosjanami z sali. Pozostali członkowie unieważnili dokonany na dniu 23. maja wybór profesora Leontowicza na prezesa i obrali w jego miejsce Szymanowskiego, który przepadł w pierwszym wyborze. O tej niezgodzie w łonie panslawistów odbierzemy zapewnie niezadługo bliższe szczegóły.

* * *

Z Odesy donoszą o niesłychanych rzeczach, a mianowicie, że aresztowano tam bardzo wielu Słowian z półwyspu bałkańskiego, którzy przebywali w Odesie bez wszelkich legitymacji. Część aresztowanych wysłano do ojczyzny, znaczną zaś część przewieziono do Batum, gdzie oczekiwać będą dalszego przeznaczenia.

* * *

Z Sofji donoszą: Wielu oficerów oddalonych, lub którzy sami ustąpili, wnosi podania o przyjęcie do wojska, rząd nie stawia trudności w przekonaniu, że nawróceni istotnie przejrzeli. Kadetów 127 z pomiędzy wydalonych dawniej rozdzielono między pułki w randze podoficerów.

* * *

Obiega pogłoska, że wielkie Zgromadzenie narodowe ma się zebrać w ciągu czerwca. Odnośny ukaz zostanie podobno niebawem publikowany.

Z prowincji.

Czerniowce 2. czerwca. (*Jubileusz Worobkiewicza. — Występ pani Bocskay. — Pożegnanie artystów ruskich*). W zeszłą niedzielę święciliśmy rocznicę dwudziestopięcioletniej działalności jednego z najbardziej sympatycznych pisarzy i kompozytorów ruskich, ks. Izydora Worobkiewicza. Od rana już składały życzenia jubilatowi pojedyncze osobistości i korporacje. Nasza czytelnia polska wysłała w tym celu osobną deputację, na której czele stanął p. Dworski, wiceprezes towarzystwa. Na serdeczną przemowę pana Dworskiego odpowiedział wzruszony jubilat niemniej serdecznie. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, gdzie obok Rusinów widzieliśmy zebraną prawie całą kolonję polską. Program wieczoru składały: prolog p. Pihulaka, wiersz jubilata „Hostynec z Bosuji", wygłoszony przez p. Bibèrowiczową, prześlicznie odśpiewany duet „Dub i kałyna" (pani Bocskay i p. Stocki), wreszcie przedstawienie operetki „Janos Istenhazy". Na zakończenie odsłoniono portret jubilata w otoczeniu główniejszych postaci z jego dzieł scenicznych. Po przedstawieniu odbył się bankiet w werandzie ogrodu Weissa. Do stołu zasiadło blisko sto osób, między nimi spora garstka Polaków. Szereg toastów rozpoczął radca Winnicki, podnosząc pracę i zasługi Worobkiewicza, poczem przemawiali jeszcze pp Stocki, kan. Kostecki, Barwiński, Popowicz i Oleśnicki. Imieniem Polaków zabrał głos p. Dworski, poczem p. Tymiński podniósł bratnie stosunki i zgodę, jaka panuje na Bukowinie między Polakami i Rusinami. Ks. Worobkiewicz dziękował za uznanie tak zaszczytne swej pracy, a zarazem za bratnią miłość Polonji tutejszej. W czasie uczty doręczono jubilatowi dyplomy na członka honorowego od „Besidy" lwowskiej i towarzystwa amatorów dramatycznych w Czerniowcach; ze wszystkich stron Bukowiny, Galicji i Ukrainy, oraz z Wiednia, nadeszło blisko 200 telegramów. Bankiet skończył się o świcie.

Znana lwowskiej publiczności artystka pani Bocskay wystąpiła onegdaj w jednem z ostatnich przedstawień towarzystwa pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Między innemi odśpiewała artystka wyjątki z „Carmen" i „Dzwonów", za które huczne a zasłużone zbierała oklaski.

Towarzystwo ruskie opuściło nasze miasto z końcem maja, zostawiając po sobie sympatyczne pod każdym względem wspomnienie. Bardzo liczne grono wybitniejszych osobistości tutejszych wraz z rodzinami żegnało w poniedziałek artystów sceny ruskiej skromną ucztą w ogrodzie Göbla.

Brzeżany 3. czerwca. (*Nabożeństwo żałobne*) za spokój duszy śp. Zyblikiewicza odbyło się tu dnia 27. z. m. w kościele farnym staraniem reprezentacji gminnej.

Podhajce 3. czerwca. (*Za duszę śp. Zyblikiewicza*) odprawione zostanie dnia 8. bm. o godz. 9. rano w tutejszej cerkwi parafialnej, staraniem wydziału rady powiatowej, żałobne nabożeństwo.

Sniatyn 3. czerwca. (*Teatr pani Linkowskiej*). Od dwóch tygodni bawi w naszem mieście trupa teatralna p. B. Linkowskiej. Onegdaj odbyło się przedstawienie komedji Bałuckiego „Radcy pana radcy" na dochód p. Szymańskiej, która się cieszy u nas wielkiem uznaniem. Pan Linkowski w roli radcy Dziszewskiego był niezrównany, p. Milewski w roli Zdzisława zajaśniał swym talentem, panna Linkowska wybornie wywiązała się z trudnej roli guwernantki, starej panny, a benefisantka panna Szymańska zbierała huczne zasłużone oklaski, jako Helenka. Również gra pp. Żarskiego i Leśnickiego nie pozostawiała nic do życzenia.

Dnia 2. bm. odegrano komedję W. Sardou: „Rozwiedźmy się". Dochód z tego przedstawienia 120 złr. przeznaczono na rzecz stowarzyszenia patrj. czerwonego krzyża.

Trupa teatralna pani Linkowskiej da jeszcze dwa przedstawienia, poczem udaje się ztąd do Zaleszczyk.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Rudolf wyjedzie d. 17. bm. w zastępstwie cesarza do Londynu na jubileusz panowania królowej Wiktorji. — Oboje cesarstwo wyjadą dnia 16. bm. do Ischl, zkąd powrócą dnia następnego.

Wiadomości osobiste. Komenderujący ks. Würtemberski, wyjechał ze Lwowa do Prus za krótkim urlopem. — Hr. Wł. Dzieduszycki przybył do Krakowa w sprawie pomieszczenia na wystawie krajowej cennych okazów z muzeum Dzieduszyckich. — Warszawski *Kurj. codz.* notuje: Do Warszawy przybył dr. Edward Lilien, współwłaściciel *Kurjera lwowskiego*. — Prezydent Mochnacki złożył mandat do rady państwa, skutkiem czego rozpisane zostaną wkrótce wybory z lwowskiej izby handlowej, której posłem był p. Mochnacki. — Profesor dr. Billroth ma się już o tyle dobrze, iż za dwa tygodnie będzie mógł udać się do swej willi w St. Gailgen.

Kalendarz. Niedziela (5.): Św. Trójcy — Litomiła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godz. 7. min. 49.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Z życia towarzyskiego. Zaręczyny zawarte zostały dnia 2 bm. między hr. Hektorem Kwileckim, ordynatem na Kwilczu, posłem do parlamentu niemieckiego, a hrabianką Jadwigą Załuską, córką śp. Zygmunta hr. Załuskiego i Henryki z Rzyckich, a wnuką generała Józefa Załuskiego.

Na festynie ludowym, który się odbędzie przy sposobności pobytu arc. Rudolfa we Lwowie, przedstawione będą trzy wesela huculskie w sile 100 ludzi i 40 koni i trzy wesela Mazurów z pod Jarosławia w sile 100 ludzi, 21 koni i trzech długich wozów, jakich w owej okolicy używają powszechnie przy podobnych uroczystościach. Równocześnie odbędzie się charakterystyczny obrzęd ludności wiejskiej z okolicy Pomorzan, w której weźmie udział 20 ludzi. Celem zrekrutowania potrzebnych orszaków weselnych udaje się prof. Szuchiewicz w okolice Kołomyi, Kossowa i Żabiego, aby zamówić wszystko, co do należytego wykonania projektowanych zabaw będzie potrzebne i równocześnie zachęcić ludność tamtejszą do przybycia do Lwowa na czas uroczystości. W tym samym celu wyjedzie inny członek komitetu do Jarosławia i Pomorzan. Pary weselne otrzymają po skończeniu obrzędu po pięć dukatów w złocie, jako podarek ślubny. Miejsce na Zniesieniu, gdzie był obóz turecki, zaznaczone będzie dużą chorągwią zieloną ze złoconym półksiężycem; miejsce zaś, gdzie znajdowali się ustawieni przez Sobieskiego ciury, których Turcy wzięli za olbrzymi zastęp husarzy, małemi chorągiewkami biało-czerwonemi. Pan prezydent Smolka, który po powrocie z Wiednia od kilku dni już pracuje na kopcu, będzie oprowadzał arcyksięcia po górze Zamkowej i przy tej sposobności ma mu wyjaśnić znaczenie kopca, opowiedzieć o zwycięztwie Sobieskiego i powstaniu Zniesienia.

Kantata, która będzie odśpiewana na przyjęcie arcyks. Rudolfa we Lwowie, napisana przez p. Stanisława Rossowskiego, opiewa:

Patrz, jak żywa wszędzie radość
Dzisiaj u Lwa bram!
Stało się pragnieniom zadość
Witaj, witaj nam!

Na dziejowej wielkiej fali,
Gdzie Wasz sztandar lśnił,
Pod Twym Ojcem my zyskali
Nowy zasób sił.

Więc Ci szczera wdzięczność poda
Kwiaty owych stron,
Gdzie cześć ludów i swoboda
Wasz otacza tron.

Witaj miły Hospodynie
I w pamięci miej,
Że przenigdy nie zaginie
Głos miłości tej.

Mianowania. Posady nauczycielek i nauczycieli przy szkołach miejskich w Krakowie nadała tamtejsza rada miejska następującym osobom: Posady nauczycielek rzeczywistych z płacą roczną 700 złr. otrzymały: pani Marja Miszewska (dla szkoły XIII), panna Helena Majewska (dla szkoły XII) i panna Eleonora Kuntzówna (dla szkoły XII). Posady nauczycielek rzeczywistych z płacą 420 złr. otrzymały: panna Ludmiła Horaczkówna (dla szkoły XIV), panna Józefa Januszówna (dla szkoły XIII) i panna Marja Nowicka (dla szkoły VI). Posadę nauczyciela kierującego w szkole III. otrzymał p. Franciszek Drebszak, dotąd rzeczywisty nauczyciel w szkole IV. Wreszcie posady nauczycieli rzeczywistych z płacą 700 złr. otrzymali pp.: Bolesław Filiński i Tadeusz Woźny; zaś z płacą 420 złr. pp. Paweł Paszcza i Edward Hanytkiewicz — wszyscy dla szkoły VII.

Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych Teofila Chmurowicza stałym, a Karola Kocwę prowizorycznym rewidentem rachunkowym, dalej asystentów rachunkowych Adolfa Janiszowskiego stałym, a Józefa Bunzla prowizorycznym oficjałem rachunkowym, wreszcie praktykantów rachunkowych Józefa Portha stałym a Włodzimierza Bętkowskiego prowizorycznym asystentem rachunkowym namiestnictwa.

Doktorat. J. J. Hempel, z Królestwa Polskiego, otrzymał onegdaj w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wycieczka politechników. Z wycieczki, urządzonej w Zielone Świątki przez istniejące na tutejszej politechnice „Kółko zachęty naukowej", otrzymujemy następującą notatkę: W niedzielę, w liczbie około kilkunastu, wyjechaliśmy rankiem koleją Stryj-Munkacs wprost do Węgier, wysiadając na stacji Volócz (Wołowice). Po krótkim wypoczynku ruszyliśmy ztąd pieszo z powrotem do Ławocznego, zwidzając po drodze mosty kolejowe, wiadukty i tunele. W Ławocznem oczekiwała nas prawdziwa niespodzianka. Naczelnik bowiem stacji, p. Arnold, zaprosił nas na wieczorek tańcujący, gdzie przy dźwiękach węgierskiej kapeli ochoczo tańczono, nie zapominając o polonezie, czardaszu i kołomyjce. Liczne wznoszono też toasty na cześć Węgier, Polski i Rusi.

Ztąd drugiego dnia o świcie wyruszyliśmy pieszo w dalszą drogę, zwidzając głównie malownicze górskie okolice, któremi prawdziwie zachwycać się można. Późnym wieczorem stanęliśmy w Skolem, gdzie kierownik tamtejszej szkoły, p. Dudrowicz, chętnie zajął się urządzeniem nam noclegu w salach szkoły. Nazajutrz dzień cały przeminął tylko na zwidzaniu wspaniałego tartaku braci Gródel i fabryki zapałek pana Lipschütza. Wieczorem wyjechaliśmy do Synowódzka Wyżnego, gdzie z otwartemi rękoma przyjął nas ks. Rzepicki. Gościnność i serdeczność, jakiej tu doznaliśmy, sprawiła, że chwile te spędzone zaliczamy do najprzyjemniejszych w naszej wycieczce. Nadmienić musimy, że ks. Rzepicki posiada dwie cenne pamiątki starożytne, a temi są dwie wykopane w tamtej okolicy śmigownice. Rankiem wyruszyliśmy na szczyt góry „Paraszki" 1.300 m. wysokiej. Trud, jakiego było potrzeba do wydostania się na jej wierzchołek, opłacił się w zupełności przepysznym widokiem, jaki się z niej roztacza. Olbrzymi widokrąg pozwala wcale dokładnie widzieć dalekie wsie i miasteczka, jak Stryj, Drohobycz, Mikołajów itp.

O godzinie pół do 9. wieczorem wróciliśmy na stację kolejową w Synowódzku i ztąd pociągiem już wprost do Lwowa.

W imię miłości bliźniego. Jeszcze nie zdołaliśmy zebrać odpowiedniej kwoty dla p. U., ojca siedmiorga dzieci, gdyż dotychczas składka dlań wyniosła zaledwie 10 złr. 50 cnt. — gdy nasuwa się nowa prośba o wsparcie dla p. P., ojca rodziny 3ga dzieci. Od półtora roku będąc ciężko chorym, nie może nic zapracować, a wszelkie zasoby dawniejsze, zupełnie zostały wyczerpane — i nie ma ani sposobu ratowania się w chorobie, ani możności wyżywienia dzieci.

Rewizja. *Diło* donosi, że d. 31. maja odbyła się już po raz drugi rewizja u p. Ant. Dutki, nauczyciela w Rzepichowie, w powiecie bóbrzeckim. U p. Dutki zabrano jakichś kilka książek i kazano mu się stawić w sądzie d. 5. bm., a *Diło* ubolewa słusznie z tego powodu, iż termin ten wypada w pierwszy dzień ruskich Zielonych świątek.

Dziś — powiada stacja spostrzeżeń szkoły politechnicznej — spodziewać się należy dnia pogodnego. Spodziewamy się go już prawie od miesiąca — ale cóż, kiedy ciągle doznajemy zawodu...

Równie chłodnym i dżdżystym jak maj tegoroczny, był maj w 1885. Natomiast prawdziwym miesiącem „kwiatów, zieleni i miłości" był maj w r. 1822 i 1883.

Powszechne od niejakiego czasu oburzenie wywołuje w naszem mieście niezwykły fakt, iż jeden z tutejszych adwokatów ulokował swoją kancelarję w budynku, w którym się mieści wyższy sąd krajowy. Fakt pomieszczenia kancelarji adwokackiej tuż u wejścia do biur sądowych może wpływać demoralizująco na publiczność, która choćby zupełnie niesłusznie, łatwo wyrobić sobie może przekonanie, że adwokat ten pozostaje w bliższych stosunkach z władzą sądową i ewentualnie zdolny jest wpływać na załatwianie powierzanych mu interesów. Że takie przekonanie łatwo się wyrabia u szerszego ogółu, mieliśmy niedawno dowód na głośnej rozprawie brzeżańskiej — pozory więc należałoby usunąć.

Dar. Cesarz udzielił na restaurację rz. kat. kościoła w Niżniowie w powiecie tłumackim, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z igły — widły. Jedno z pism miejscowych donosi: „Zbrodniarza od trzech lat przez wiedeńską policję ściganego, udało się policji przyaresztować wczoraj we Lwowie. Jest nim Alfons Antoni Lieberberg, który zbiegł z Wiednia, sprzeniewierzywszy 80.000 złr. Policja schwytała go w jednym z zajazdów przy ul. Kazimierzowskiej". W rzeczywistości sprawa przedstawia się zupełnie inaczej — nawet co do nazwiska schwytanego zbrodniarza. Rzecz ma się jak następuje. Przed kilkoma dniami doniesiono tutejszej dyrekcji policji, że do jednego z lwowskich hoteli zajechał ścigany listami gończemi zbrodniarz, za którego schwytanie naznaczona jest wysoka nagroda. W jednej chwili rzuciło się za ptaszkiem kilku ajentów policyjnych, z których najszczęśliwszym był rewizor Pomersbach. Schwytał on rzeczywiście zbrodniarza, który się nazywa Alfons Anton v. Weskampf Liebenburg, który sprowadzony na inspekcję policyjną, przyznał się, że w swoim czasie sprzeniewierzył 8750 złr., lecz postępek ten odpokutował już kilkuletniem więzieniem. W obec tego twierdzenia zażądano telegraficznego wyjaśnienia sprawy od policji w Salzburgu, a w kilka godzin później nadeszła odpowiedź potwierdzająca w zupełności oświadczenie aresztowanego Liebenburga, poczem go natychmiast uwolniono.

Godne pochwały. Weteran z r. 1831 p. Leon Czachowski, któremu zamierzają obywatele jarosławscy urządzić obchód jubileuszowy z okazji 90. rocznicy jego urodzin, prosi, aby zaniechano projektu urządzenia uczty, a fundusz na ten cel przeznaczony, ofiarowano w połowie na jarosławską bursę a w połowie na restaurujący się tam kościół N. P. Marji, pamiętający właśnie świetne czasy gorącej wiary i ofiary dla Boga a poświęceń dla ojczyzny.

„Kurjer Polski", wychodzący w Paryżu, został dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych zabroniony w Przedlitawji w ten sposób, że mu odebrano debit pocztowy.

Szczepienie ospy. W roku bieżącym przeprowadzone będzie szczepienie ospy ochronnej u dzieci przez lekarzy miejskich z urzędu czystą krowianką naturalną w pewnych miejscach zbornych. O czasie i miejscach, gdzie lekarze miejscy szczepić będą, zawiadomią komisarjaty rodziców dzieci w sposób dotychczas praktykowany, jak również na zapytania czynione. Magistrat lwowski wzywa przeto rodziców, stosownie do rozporządzenia ck. ministerstwa spraw wewnętrznych, ażeby dotąd nieszczepione dzieci swoje przedstawiali lekarzom miejskim do szczepienia, a to na wskazanem miejscu zebrania w dzielnicy zamieszkania.

Grono złożone z dwudziestu przeszło osób, między któremi siedm kobiet, wyruszyło w tych dniach ze Lwowa, na wycieczkę po kraju, której celem będą góry Świętokrzyzkie, dolina Ojcowska i Dąbrowa górnicza. Wycieczka na długich dystansach odbywać się będzie koleją, a następnie końmi a nawet pieszo.

Smutna wiadomość. Dzienniki donoszą, iż księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu, zasłużona tylu poważnemi i znakomitemi wydawnictwami w naszej literaturze, prowadzona dotychczas przez jedynego spadkobiercę tej zaszczytnie znanej firmy, p. Stefana Żupańskiego, ma być zwinięta niebawem, a to z powodów małego poparcia ze strony inteligentnego ogółu w W. Księstwie Poznańskiem. Czytelnictwo się niezwiększa, niedobory wzrastają, dzisiejszy właściciel księgarni widzi się zmuszonym zwinąć jej dział sortymentowy, zachowując tylko firmę nakładową dla licznych wydawnictw, mających tak dawną i tak piękną tradycję. Wierzyć się nie chce, aby całodzienny targ za książki mógł tam wynosić niekiedy dwie... marki! Z polską księgarnią Żupańskiego ubywa jeden z posterunków polskich w Poznaniu; smutna to ewentualność, która Poznańczykom zaszczytu nie przynosi. P. Żupański jest współwłaścicielem krakowskiej firmy wydawniczej: Heuman & Żupański.

Wypadek na kolei Karola Ludwika. Dnia 2. tm. rano jadący pociągiem kurjerskim, dążącym z Krakowa do Lwowa, przy wyjeździe z mostu na Wisłoce pod Dębicą, maszynista i wraz z nim będący na lokomotywie kontrolor ruchu, p. Dormus, spostrzegli w niewielkiem oddaleniu, gdyż w miejscu tem jest znaczny zakręt, dziecko (13-miesięczne), chodzące przy szynach. Pomimo całego wytężenia, maszynista nie zdołał na tak krótką przestrzeń powstrzymać już pociągu. Jednakowoż p. kontrolor Dormus, dojeżdżając do dziecka, wyskoczył z lokomotywy i udałoby mu się może wyrwać ofiarę od niechybnej śmierci, lecz sam padł tak nieszczęśliwie, iż zwichnął nogę, a lokomotywa dziecko zgruchotała.

Zapiski policyjne. Skradziono z zamkniętego pomieszkania za pomocą dobranego klucza parę kolczyków z niebieskiemi kamykami, broszę, dwa męskie i trzy damskie pierścionki, ogólnej wartości 80 złr.; skórę surową wartości 4·50; bronzową bekieszę z czarną podszewką. — Zgubiono: pugilares z kwotą 10 złr. 50 ct. — Znaleziono pugilares z kwotą 5 złr. 25 ct.

Pomiędzy urzędnikami pocztowymi w Wiedniu — jak donoszą — wielkie wzburzenie wywołała wiadomość, że rząd, celem pokrycia szkód powstałych przez defraudacje na poczcie w Wiedniu i w Pradze w kwocie około 170.000 złr., zamyśla powstrzymać tegoroczny awans na kontrolorów i oficjałów. Wiedeńscy urzędnicy pocztowi, zamierzają zwołać zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw temu zamiarowi.

Z prasy. Henryk Sienkiewicz zamieszcza na czele warszawskiego *Słowa* zawiadomienie, że ze względu na stan zdrowia, składa obowiązek naczelnego redaktora tego pisma, przelewając dalsze prowadzenie i podpisywanie *Słowa* na redaktora *Niwy* p. Mścisława Godlewskiego, a sam zatrzymuje sobie tylko kierownictwo działu literackiego.

Napad. Z okolic Czarnogłosu i Policzny donoszą *Gazecie Radomskiej*: W nocy z 17. na 18. zm. banda, złożona z jedenastu pieszych i jednego konnego, zbrodniarzy, napadła na dwór p. Stanisława Zawadzkiego w Czarnymlesie. Fornal, wracający z domu do stajni przez park dworski, wychodząc przez furtkę, spostrzegł pięciu ludzi dobijających się do drzwi oszklonych w ganku, u których już jedną zawiasę zdążyli wyrwać. Na ten widok krzyknął na alarm, lecz jednocześnie uderzony pałką, padł na ziemię, a kilku z dobijających się do drzwi opryszków, zadało mu ciężkie rany w głowę nożami. Okrzyk jednak zrobił swoje, bo dziewka dworska usłyszawszy go, zbudziła kilkunastu ludzi ze służby, za pojawieniem się których zbrodniarze uciekli.

Minister w niebezpieczeństwie. *Budap. Journ.* opowiada, że p. Tisza, prezes węg. gabinetu, o mało co nie został temi czasy przez jakiegoś pijanego woźnicę przed stacją kolejową w Nagy Szalonta przejechany. Na szczęście policjant stojący na uboczu, przyskoczył do koni z dobytym pałaszem, ciął jednego z nich w głowę, i w ten sposób zatrzymał obydwa w miejscu, ratując prezydentowi rządu jeżeli nie życie, to co najmniej całość kości.

Samobójstwo ck podporucznika. Z Broodu (w Bosnji) donoszą do *Fünfkirchner Ztg.*, że w mieście tem wywołało ostatniemi dniami niezmierną sensację samobójstwo podporucz. 16. pp. Józefa Fischera, który w pierwszy dzień Zielonych świątek rzucił się z mostu w nurty Sawy, strzeliwszy sobie przedtem z rewolweru po dwakroć do piersi. Trzy razy ukazało się ciało na powierzchni wody, poczem zniknęło bez śladu. Denat był oficerem administracyjnym 2. batalionu 16. pp. i sprzeniewierzył z pieniędzy kasowych około 700. złr., której kwoty nie mógł następnie żadną miarą pokryć.

Pożar fabryki. Słynna fabryka drożdży prasowanych, spirytusu i słodu, pod firmą „G. H. Mauthnera" w Floridsdorfie pod Wiedniem, uległa w d. 1. bm. wieczorem strasznej pożodze. Spalił się mianowicie pięciopiętrowy młyn słodowy z całem urządzeniem wewnętrznem, rozmaitemi zapasami, ogółem wartości do pół miljona złr. Dzięki nadludzkim wysileniom licznej straży pożarnej, ograniczono ogień na tym jednym budynku. Przyczyna klęski dotychczas nie wyśledzona.

Komiczny wypadek zdarzył się zeszłej środy w parlamencie niemieckim. Sekretarz poseł Wichmann, wywołując nazwiska posłów, wygłosił także swoje, a gdy się nikt nie odezwał, powtórnie je donośniejszym głosem odczytał. Dopiero gdy posłowie śmiechem parsknęli, namyślił się p. Wichmann i sam się serdecznie roześmiał.

Ofiara katastrofy paryskiej. Na przedstawieniu w teatrze Opery komicznej w Paryżu znajdowało się kilku naszych rodaków. Między innymi byli państwo Karol i Marja Ustkowscy, młode małżeństwo, odbywające podróż poślubną. Państwo U. z trudnością, lecz bez szwanku, zdołali opuścić teatr z samego początku katastrofy ogniowej. Doznane jednak wrażenie przestrachu tak silnie oddziałało na umysł pani U., iż dostała obłędu, i pomimo przedsięwziętej na miejscu kuracji, nie ma jak dotąd nadziei wyleczenia biednej kobiety. Wiadomość o powyższym fakcie komunikuje *Kurj. warsz.* p. D., brat pani U., właściciel dóbr Sobań pod Warszawą.

Arc. Marja Walerja pięknym przykładem. Z Lizbony donoszą: Na pierwszą wieść o katastrofie paryskiej, ks. Braganza, żona następcy tronu, jak wiadomo z domu hrabianka Paryża, zapytała męża, w jaki sposób mogłaby przyjść z pomocą ciężko dotkniętym rodakom swoim. Tenże odpowiedział na to, że niech tak zrobi jak arc. Marja Walerja, która po pamiętnym pożarze „Ringteatru" wiedeńskiego, adoptowała jednę z sierot pozostałych po ofiarze strasznej pożogi. Opowiedział przytem żonie, jak w swoim czasie w Ischl arcyksiężniczka ta pokazywała mu fotografję swojej pupilki i opowiadała dzieje troskliwego jej wychowania. Myśl szlachetna austrjackiej cesarzewiczówny podobała się ks. Braganza do tego stopnia, że niezwłocznie zatelegrafowała do Paryża, aby dla niej zarezerwowano taką sierotę.

Czarny turysta. Onegdaj przejeżdżał przez Warszawę sir Thelimpson, doktor filozofji i profesor edymburgskiej wszechnicy. Jest to murzyn, posiadający kolosalny majątek i wielkie zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Thelimpsonowi towarzyszą stale dwaj asystenci, z których jeden jest Anglikiem, a drugi Francuzem. Czarny turysta nie zna, oprócz angielskiego, żadnego innego języka. Pozostaje on w ścisłych stosunkach zażyłości z Nordenskjöldem i zamierza z nim razem, ofiarując poniesienie połowy kosztów, odbyć wyprawę do bieguna południowego. Podróżnik szwedzki ma zjechać się z Thelimpsonem w Petersburgu i tam zadecydują termin przyszłej wyprawy.

Trzęsienie ziemi. W Meksyku ponowiły się dwukrotnie trzęsienia ziemi po 5 sekund i łoskot podziemny trwał 39 sekund, domy się zatrzęsły, ludność cała wybiegła na ulice.

Posiedzenie komitetu zawiązanego celem przyjęcia arcyks. Rudolfa odbyło się onegdaj. Prezydent p. [illegible] zawiadomił, że stosownie do życzenia komitetu, odjazd arcyks. Rudolfa do Złoczowa nastąpi z dworca głównego. Fakt ten czyni zbędnem dekorowanie ulicy Żółkiewskiej i wpłynie niewątpliwie na zmianę pierwotnego postanowienia dyrekcji kolei Karola Ludwika w tym kierunku, iż dyrekcja poleci [illegible] bramy tryumfalnej. Straż obywatelska, stosownie do życzenia komitetu, będzie fungować i w obrębie dworca. Dalej odczytał p. prezydent pismo od p. namiestnika, uwiadamiające, że arcyks. nie zwidzi kopca, z powodu braku czasu i trudności terenu. W obec tego, że Tow. strzeleckie ofiarowało na cele przyjęcia arcyks. Rudolfa kwotę 600 zł., a natomiast ma zamiar celem pokrycia kosztów ustanowić ceny wstępu, proponuje p. Niemczynowski, ażeby miasto wyasygnowało 1000 zł. na ten cel pod warunkiem, że wszelkie zarządzenia wydawać będzie nie osobny komitet, ale komitet centralny. Wniosek przyjęto. Sekretarz p. Luka odczytał wniosek o utworzenie osobnego komitetu dziennikarskiego, który ma czuwać nad wydawaniem biletów dziennikarskich, utrzymywać listę sprawozdawców i zająć się zakwaterowaniem, informowaniem i umieszczeniem obcych dziennikarzy.

Do komitetu zaproponowano pp. Amborskiego, Bełzę, Bełeja, Cieglińskiego, Czerwieńskiego B., Frühlinga, Gubrynowicza, Jaworowskiego, Kosteckiego, Krechowieckiego, Lewickiego, Łozińskiego, Masłowskiego, Merunowicza, Ostaszewskiego-Barańskiego, Rutowskiego, Stanuchowskiego, Starkla I., Syroczyńskiego. Wniosek w całości przyjęto. Komitet przyjął kantatę polską napisaną przez p. St. Rossowskiego.

P. Noskowski, znany kompozytor warszawski przyrzekł, że przyjedzie do Lwowa i dyrygować będzie produkcjami śpiewaków w czasie przyjęcia arcyks. Rudolfa.

Kradzież. Do mieszkania Tytusa Bilińskiego, wachmistrza ułanów przy ul. Zborowskiej l. 13 włamał się onegdaj rano nieznajomy złodziej za pomocą dobranego klucza i skradł rozmaitego rodzaju kosztowności wartości około 100 złr.

Krwawa bójka odbyła się onegdaj po południu w szynku Mechla Massa za rogatką Janowską, gdzie rzeźnik Jan Katz pobił w okropny sposób czeladnika szewskiego Józefa Pawłowskiego. Prawdopodobnie Pawłowski utraci lewe oko.

Żelaznem narzędziem używanem do roboty tokarskiej uderzył onegdaj czeladnik tokarski Ozjasz Fichtenbaum 15-letniego terminatora Abrahama Schlechera, tak silnie w plecy, że go niebezpiecznie zranił, a policja musiała odesłać tegoż do szpitalu głównego.

Okazały pawilon ustawiony nad niemodrą Pełtwią z powodu przykrycia tejże przeniesiony zostanie aż na pl. Strzelecki.

Uczniowie szkoły rolniczej dublańskiej wraz z profesorami swoimi, udali się podczas Świąt Zielonych do Krakowa i jego okolic w celach naukowych. Wycieczkowcy zwiedzili kilka wzorowych gospodarstw i wszędzie byli bardzo serdecznie przyjmowani.

Znakomity kompozytor p. Noskowski odpowiedział na prośbę komitetu o ułożenie kantaty na cześć arcyksięcia Rudolfa przychylnie, a nadto wyraził nadzieję, iż sam przybędzie do Lwowa, aby kierować chórem.

NA WYSTAWIE OBRAZÓW.

Godzina dwunasta w południe, przy kasie wystawy kilka osób, przy wejściu małe nieporozumienie między bileterem a familją państwa Dattelzweig.

Bileter: Mały panicz nie ma karty wstępu, bez biletu nie wolno!

Pani Dattelzweig: Co nie ma biletu, co znaczy nie ma biletu? To małe dziecko, dwanaście lat, ono nic nie rozumie... (Następuje narada pani Dattelzweig z mężem, wreszcie kupują bilet dla syna).

Bileter do pana Dattelzweig: Z laską także nie wolno wchodzić, proszę laskę tutaj zostawić.

Pan Dattelzweig: Co to nie wolno. Wie heist nie wolno? Ja bilet zapłacził! To moja laska. Po krótkiej certacji, zostawia laskę i wchodzą do sali.

W sali przed obrazem „Rycerz średniowieczny" na pierwszym planie grupa z kilku osób, elegant, jegomość w okularach i jegomość w cwikierze.

Elegant: Co za pyszny obraz! Jaka gra barw, jakie świetne udrapowanie płaszcza, a to wcięcie rękawów, pi, pi, pi!

Jegomość w okularach do jegomości w cwikierze: To jakiś niepospolity znawca, pewnie malarz.

Jegomość w cwikierze: Ale co za malarz, to nie malarz.

Jegomość w okularach: Założmy się o butelkę tokaja, mówię ci, że malarz, ja się znam na ludziach, (do eleganta) prawda, że pan dobrodziej malarz? ja zaraz to odgadłem!

Elegant: Broń Boże, panie dobrodzieju, jestem krawcem, właścicielem magazynu przy ulicy Migdałowej liczba 37, polecam się panu dobrodziejowi.

Jegomość w cwikierze zaciera ręce, jegomość w okularach mrucząc, przechodzi do dalszego obrazu pod tyt.: „Kąpiące się kobiety", którym zachwyca się dwóch gimnazjalistów:

Gimnazjalista I.: Hi, hi, hi.

Gimnazjalista II.: Hi, hi, hi.

Gimnazjalista I.: Patrz Józiu! To ciekawe, co?

Gimnazjalista II.: I jak! to się rozumie...

Jegomość w okularach: A kawaler z której klasy?

Gimnazjalista I.: Albo z klasy, albo i nie.

Gimnazjalista II.: (zdekoncertowany po cichu do drugiego). Chodźmy, to jakiś profesor.

Gimnazjalista I.: (patrząc z pod oka na jegomościa w okularach). Może być, chodźmy dalej. Przechodzą do obrazu, przed którym grono złożone z blagiera, mamy i dwóch podlotków.

Blagier: Jestem tu, prawdę powiedziawszy, tak jak w domu, oprowadzę panie po sali, zresztą kto zna, tak jak ja, na palcach obie pinakoteki w Monachjum, Palazzo di Brera w Medjolanie, galerję drezdeńską, wiedeński Künstlerhaus, to nie jedno może objaśnić, (ziewa).

Mama: (z wdziękiem) I owszem będziemy panu mocno obowiązane.

Blagier: (przybierając pozę guida) Patrzcie panie, to Stefan Batory pod Pskowem, oryginał Siemiradzkiego, wprawdzie „impasta" liche, ale za to „reflexa" wyborne! wyborne! (Podlotki się śmieją).

Podlotek I.: (śmiejąc się ciągle) Pan żartuje. Batory przecież Matejki, nie Siemiradzkiego (patrząc do katalogu), zresztą to jest Szernera „Pancerny eskortujący podwody".

Blagier: (zmięszany) Pomyłka w katalogu.

Mama: Jak pan Alfred mówi Mańciu, że to Batory, to pewnie Batory, on pewnie lepiej wie od ciebie.

Blagier (nie zbity z tropu ciągnie dalej wskazując na następny obraz): To kopja obrazu, którego oryginał widziałem w galerji drezdeńskiej „Pallavicino." Przed tym obrazem widziałem, jak ludzie z zachwytu umierali, do czego może prawdziwy entuzjazm dla piękna w sztuce doprowadzić. Daję paniom słowo honoru, widziałem Anglika, który stał przed oryginałem tego obrazu z rzędu przez cztery godziny, potem wyjął rewolwer z kieszeni i w łeb sobie strzelił w moich oczach.

Mama: Ach, co za nieszczęście, okropność! (podlotki zachodzą się od śmiechu).

Podlotek I.: I cóż z nim się stało dalej.

Blagier: Wynieśli go z sali, ale od tego czasu przy wchodzie do tej sali osobna komisja rewiduje wchodzących, czy nie ma kto przy sobie rewolweru...

Podlotek II.: Ach, patrz mamo, jaka pyszna szarża kawalerji, jakie lśniące zbroje i pyszni husarzy na koniach.

Blagier: To samo widziałem w galerji w Paryżu, obrazek Meisoniera na główce od szpilki, powiadam państwu rzecz nie widziana (podlotki śmiejąc się podchodzą do sztalugi, przy której dwóch malarzy zajętych pracą rozmawia).

Malarz I.: Nieprawdaż, że wiele postąpiłem, drugie posiedzenie dopiero, chciałem ją robić siedząco, ale uparła się koniecznie w pozie Magdaleny pokutującej.

Malarz II.: Ale cóż tu robisz, kopiujesz?

Malarz I.: Zdejmuję z tego obrazu tylko potrzebne akcesorja.

Malarz II. (przypatrując się): Noga lewa za krótka, nałóż więcej „krapplacku," podmaluj dół „vermillonem," na suknię nie trza żałować „terra di siena."

Ponieważ nadchodzi znajome towarzystwo z arystokracji, obaj malarze kłaniają się głęboko.

Arystokrata-konesor (przypatrując się obrazowi): Nie źle, nie źle. Wenecjanie mają koloryt, Niderlandczycy sentymentalizm, Niemcy smak, a wy Polacy, trza przyznać, że macie smak i poprawność rysunku, ale zawsze macie swoje „ale," nieprawdaż hrabino?

Hrabina (do córki patrzącej na grupę robót z terracoty): Może sobie kupisz Lili jaki „l'article de Paris," może jest jaki wazonik na kwiaty? Ale, ale, panie Pędzlowicz (do malarza), czy pan malujesz konie, chciałabym, byś pan odmalował mego „Bisportera."

Malarz I.: Chyba później pani hrabino, teraz właśnie robię portret męża pani hrabiny...

Hrabina (podchodząc do grupy rzeźb i patrząc na amora): Ach, veritable cupido qui lance des flechès.

Przed tą samą grupą przypatrując się Wenerze stoją pan Walenty, pani Onufrowa i panna Marcela.

Pan Walenty: Niech się panna Marcela popatrzy to wart widzieć.

Panna Marcela (zakrywając oczy): A fe! takie brzydkie.

Pani Onufrowa: To jakaś święta (żegna się).

Pan Walenty: E to nie święta, za dawnych czasów to „wszystkie" ludzie tak chodzili, (z miną znawcy) to jest tylko taka figura, ale ładna, prawda?

Panna Marcela (patrząc na podłogę): Panu Walentemu to tylko takie figury w głowie, ot lepiej chodźmy patrzeć na ten wielki obraz, jak na takie szkaradzieństwa.

Na lewo w kącie obraz wielkich rozmiarów „Apolla i 9 muz na Parnasie", przed nim facet z młodą damą.

Facet (z roztargnieniem): Piękne muzy, aż miło popatrzeć.

Młoda dama: Apollo piękniejszy.

Facet (rozglądając się dokoła): Ale tam za tem przepierzeniem obrazów w kącie, tam śliczny obraz „Neapolitańczyk", chodź pani, pokażę ci.

Młoda dama: Kiedy bo...

Facet (nalegając): Nie ma żadnych „bo", co za „bo"?

Młoda dama: Kiedy bo tam nie ma nikogo (po namyśle). Ja wiem... pan chcesz uścisnąć, nie pójdę.

Facet (zmięszany): Gdzieżbym śmiał...

Idą za przepierzenie oglądać „Neapolitańczyka", daje się słyszeć echo całusa i jednocześnie rozlega się odgłos silnego policzka, facet suwa nogami i chrząka, facetka wychodzi zaperzona i staje przed „burzą na morzu" podczas gdy facet w milczeniu ogląda „Ruiny Teb". (Nadchodzi dozorca).

Dozorca (patrząc z pod oka): Już czwarta godzina, proszę państwa będziemy zamykać wystawę.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowe książki. „Stanisławów i powiat Stanisławowski pod względem historycznym i geograficzno-statystycznym (z planem miasta, mapą powiatu i tabelą statystyczną)." Str. 355. Nakład W. Doboszyńskiego, czcionkami J. Dankiewicza w Stanisławowie. Autorem dzieła, którego tytuł wypisaliśmy powyżej, jest profesor gimnazjalny, p. A. Szarłowski. Wezwany przez śp. Sulimierskiego do opracowania monografji Stanisławowa dla wychodzącego w Warszawie słownika geograficznego, przystąpił do zbierania dat i w końcu miał ich tyle, że postanowił zużytkować je do napisania osobnej monografji. Tak tłumaczy powstanie tej pracy autor w przedmowie. Myśl, jaką powziął autor, była zarazem szczęśliwą i patrjotyczną: my mniej niż każdy inny naród zajmujemy się naszą przeszłością, a zapewne w każdem z naszych miasteczek tylko bardzo, bardzo niewielu się znajdzie, którzy mają historyczną przeszłość i dziejowy rozwój swej siedziby. Dzieło p. Szarłowskiego, oparte na źródłach — o ile te mu były przystępne — zajmuje się przedstawieniem dziejów Stanisławowa, geografją i statystyką miasta i powiatu. Mamy tu dokładny obraz ruchu ludności, życia publicznego i towarzyskiego, opis najważniejszych pamiątek historycznych, spis osób znanych w literaturze lub w życiu publicznem, których kolebka stała w Stanisławowie, lub których zwłoki na tamtejszym spoczęły cmentarzu. Słowem dzieło ze wszech miar ciekawe, bo wyczerpujące i pisane bardzo przystępnie. Autor zasłużył sobie na prawdziwą wdzięczność i rzetelne uznanie. Na zakończenie jeszcze słowa autora: „Praca moja odpowie swemu celowi, jeżeli stanie się zachętą dla mych kolegów, zatrudnionych po rozmaitych gimnazjach prowincjonalnych do zajęcia się monografją danych miejscowości..."

Powtarzamy te słowa — i nie wątpimy, że odniosą one pożądany skutek.

Nie możemy pominąć milczeniem, że zewnętrzna szata książki jest istotnie okazałą. Druk piękny i czysty świadczy bardzo korzystnie o drukarni stanisławowskiej. W tym względzie mogłaby ona być przykładem dla niektórych drukarni stołecznych.

„Nad przepaścią", powieść J. I. Kraszewskiego (jedna z ostatnich) wyszła w ozdobnem wydaniu nakładem J. H. Altenberga, czcionkami drukarni *Dzien. Polsk.*

„Serapis", zajmujący romans historyczny Jerzego Ebersa, wyszedł w tłumaczeniu W. K. Zielińskiego, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Tłem powieści są czasy walk pomiędzy zwycięzkim chrystjanizmem i upadającem pogaństwem za czasów ostatnich władców Rzymu.

Poezje Józefa Orłowskiego wyszły drukiem i nakładem drukarni ludowej. W komisie u Gubrynowicza i Schmidta.

„Różowe domino", pismo humorystyczne ilustrowane, zaczyna na nowo wychodzić we Lwowie. Jako wydawczyni podpisywać je będzie p. Zabłocka. Widocznie humoru nam nie brak.

„Sylwan", organ Galic. Tow. leśników, wyszedł za miesiąc czerwiec i zawiera kilka bardzo dobrze opracowanych artykułów.

„**Potopu**" fotodruki E. Trzemeskiego (serja II.) opuściły prasę. Odznaczają się one, jak i poprzednie, wybornem wykonaniem; obraz V. (Jankowskiego) przedstawia pojedynek Wołodyjowskiego z Kmicicem. obraz VI. (tegoż) obóz między Piłą a Uściem; obraz VII. (Stachiewicza) Zagłoba w Burzcu u Skrzetuskich; obraz VIII (Łuskina) Zagłoba z pułkownikami u Radziwiłłów w Kiejdanach. Nakładem pana E. Trzemeskiego wyszła również obszerna broszura p. t. „Główne postacie powieści Sienkiewicza; krytyczny rozbiór hr. Wojciecha Dzieduszyckiego."

Wielki koncert na rzecz funduszu budowy domu dla warszawskiego towarzystwa muzycznego, który odbędzie się w Warszawie d. 13. bm. w ogrodzie hr. Branickich, „Frascati" zapowiada się świetnie. Noskowski, Grossman, Hertz i Münchheimer, których utwory będą na tym koncercie wykonane, osobiście będą dyrygować. Dzienniki warszawskie podnoszą przy tej sposobności „dziwnie wzruszającą zgodność, z jaką zamiejscowi artyści i kompozytorowie, mianowicie galicyjscy, „przeszkodzeni" zostali w wzięciu udziału w tej uroczystości muzykalnej; zarówno Żeleński jak Jarecki, a niemniej i Wieniawski". Owoż co do p. Jareckiego, to żal zdaje się być niesłusznym — trudno mu bowiem było jechać do Warszawy, a operetkę, która pod jego kierownictwem udała się do Krakowa, pozostawić bez dyrygenta.

Dodatek literacki *Dziennika Polskiego* (nr. 23) zawiera: Pogadanka p. Henryka Josse. Dusza w powłoce powietrznej, fantazja naukowa K. Flamariona. Teatr w Japonji. Studjum o kawie. W odcinku: Criquette Ludwika Halevy.

Z teatru. Mimo zimna i deszczu zebrało się onegdaj w teatrze zaledwo kilkadziesiąt osób. Powtarzano „Synowca z Ameryki..."

Pierwszy występ operetki naszej w Krakowie nie uczynił wielkiego w tem mieście wrażenia, jak donoszą dzienniki krakowskie. Przedstawiono „Fatinicę"... w sali prawie pustej. Krytyka wyraża się pochlebnie o grze i śpiewie p. Radwan i Myszkowskiego, oraz o znakomitem kierownictwie p. Jareckiego.

Z Izby sądowej.

Praga 3. czerwca.

(*Proces prasowy*).

W procesie prasowym wytoczonym redaktorowi reichenberskiej *Volkszeitung*, Schuppliemu, i odpowiedzialnemu redaktorowi Wolfowi, zasądzono pierwszego z powodu zbrodni zaburzenia spokojności i porządku publicznego, na rok ciężkiego więzienia i wydalenie jako obcokrajowca z Austrji, zaś Wolfa, z powodu przestępstwa naruszenia publicznego spokoju i porządku, oraz przekroczenia prasowego, na dwa miesiące aresztu, a obok tego na utratę z kaucji 300 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. „Birż. Wied." donoszą, iż rada głównego towarzystwa rosyjskich kolei zamianowała dyrektorem kolei warszawsko-petersburskiej naczelnika eksploatacji tejże kolei, inżyniera Sumarokowa.

Węgierskie losy Bazylika. Przy ciągnieniu z dnia 1. b. m. w Buda-Peszcie wygrana 200.000 złr. padła na nr. 65 s. 2384, wygrana 5000 złr. na nr. 50 s. 3732, po 1000 złr. na nr. 81 s 1643, nr. 24 s 2159, nr. 19 s. 6594, po 500 złr., na nr. 49 s. 11!, nr. 73 s. 4902, nr. 4 s. 3815, nr. 11 s. 7024

Ceny zboża z dnia 4. czerwca 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·25 8·30	8·10—8·55	8·——8·45	8·65—8·75
Żyto	5·20—5·8	5·——5·60	5·— 5·45	5·35—6·—
Jęczmień	3·80—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·80—4·70	3·70—4·50	3·75—4·50	4·——4·80
Groch	4·75—6·—	4·70—6·—	4·50—6·—	5·——7·—
Wyka	3·75—4·75	3·70—4·70	3·65—4·65	4·——5·
Rzepak	8·50—9·05	8·50—8·75	8·50—8·75	8·70—9·20
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	22—36—	20—34—	18—35·—	20—36·—
Konicz. biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 30·— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23·24 do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Do *Pol. Corr.* piszą ze Lwowa, iż w najbliższym czasie objeżdżać będzie pewien funkcjonarjusz rządu rosyjskiego rosyjsko-galicyjską granicę, przyczem zbada on niektóre kwestje dotyczące paszportów i kwarantanny, tudzież urzędów cłowych. Pomieniony pełnomocnik rządu rosyjskiego obejrzy również prace, jakie w myśl austro-rosyjskiej konwencji z r. 1864 oba państwa mają wspólnie przeprowadzić co do uregulowania pewnych przestrzeni rzek Wisły i Sanu. Władze austrjackie pograniczne zostały o tem zawiadomione z poleceniem popierania funkcjonarjusza rosyjskiego w jego pracy.

* Węgierski minister oświaty Trefort stawał dnia 1. b. m. jako kandydat do sejmu węgierskiego przed wyborcami śródmieścia w Buda-Peszcie. Mowca dziękował przedewszystkiem, za zaszczyt, jaki go spotyka z zastąpienia okręgu, który dawniej reprezentowany był przez Deaka. W łonie rządu nie zapadły jeszcze stanowcze uchwały co do przyszłych czynności sejmowych. Jako członek gabinetu, nie ma on osobistego programu. Głównem staraniem rządu jest postawić Węgry moralnie i materjalnie na stopie prawdziwego państwa kulturnego. Dotychczas to się nie stało. Na pierwszym planie stoją sprawy finansowe i ekonomiczne. Węgry starać się muszą o wytworzenie przemysłu i handlu, a w tym celu potrzeba przedewszystkiem stanu średniego, który jest nadto silną obroną przeciw wszystkim anarchicznym żywiołom w państwie i społeczeństwie. Mowę pana ministra przyjęto hucznemi oklaskami.

* Z Czegledu udała się deputacja wyborców do Turynu, aby się poinformować u Kossutha o zachowanie się przy wyborach. Kossuth miał się wyrazić, że potępia przedewszystkiem agitacje antisemickie na Węgrzech i że dla tego nie zgadza się na ponowny wybór Verhovaya.

* Z Warszawy piszą: Jenerał - gubernator Hurko wydał do wszystkich władz politycznych bardzo surowe nakazy, któremi zaostrzono przepisy, niedozwalające żydom nabywania nieruchomości. Poleca nawet inwiligowanie w tym względzie czynności władz sądowych i zdawanie raportów wprost do Warszawy. W ogóle zanosi się w Królestwie polskiem na kompletne wypędzenie żydów tak tamtejszo-krajowych jakoteż i obcych — tak, iż spodziewać się należy w Galicji olbrzymiego napływu żydów polskich, jak i z głębi Rosji.

* *Nord. d. Allg. Ztg.* odbiera ze strony kompetentnej pismo, które zaprzecza kategorycznie puszczonej w obieg pogłosce, jakoby br. Radowitz przybył w r. 1875 w tym celu do Petersburga, aby wybadać tamtejsze koła decydujące, jakby się zachowała Rosja na wypadek wojny Niemców z Francją.

Wspomniany dziennik pisze: „Przed kilku dniami donosiły gazety, że dwom urzędnikom z prezydjum obwodowego w Strasburgu wytoczono proces o zdradę kraju. Tymi urzędnikami są, urzędnik kancelaryjny Cabannes i woźny Brückner. Podobno Cabannes poczynił nowe zeznania; przyznać się miał między innemi do tego, że był w stosunkach ze znanym pułkownikiem Vincent, byłym szefem francuskiego biura informacyjnego. Przesyłał on mu wiadomości do Paryża pod adresem: „Mr. Müller — Paris, Rue de Vareme nr. 26." W tejże sprawie śledczej aresztowano także Augustyna Glausingera, litografa, z biura prezydjalnego w Strasburgu. Glausinger chciał się otruć, ale temu zapobieżono. Przyznał on się, że wydawał Cabannesowi tajne druki."

* Z Kiel donoszą: Cesarz założył wczoraj w Holtenau uroczyście kamień węgielny do budowy kanału, łączącego morze Północne z Bałtykiem.

* Do Strassburga przybył wczoraj książę Czarnogórski, który udaje się dziś do Vichy.

* *Kreuz Ztg.* konstatuje, iż skutkiem ustąpienia z gabinetu francuskiego jen. Boulangera, stosunki Niemiec do Francji znacznie się polepszyły.

* *Kölnische Ztg.* i *Schlesische Ztg.* zajmują się równocześnie w korespondencjach z Petersburga jenerałem Kaulbarsem. Pierwsza dowodzi, że były nadzwyczajny ajent rosyjski w Bułgarji jest energicznym przeciwnikiem wszelkich agitacyj wojennych. Zdaniem jego Rosja nie jest wcale przygotowaną na wielką wojnę. W izolowanej wojnie francusko-niemieckiej Francja stanowczo zostałaby pobitą. O armji austrjackiej, którą poznał jako *attaché* wojskowy we Wiedniu, ma jenerał bardzo dobre wyobrażenie, mimo, że jej nie stawia na jednej stopie z armją niemiecką. Artylerja i flota zdają mu się niedostatecznemi. Zupełnie to samo pische *Schlesische Ztg.* Obie korespondencje od jednego widocznie pochodzą autora.

* Z Petersburga donoszą: Komisja pod przewodnictwem jen. Paukera odebrała już kolej zakaspijską, a zarazem zarządziła przywrócenie dawnego wału rzeki Muryhel, przez co dolina Merwu zyska 1,500.000 akrów ziemi pod uprawę bawełny.

* Z Wiednia donoszą, że koło Saloniki, Monasteru i Kruszewo grasują bandy brygantów, rabują i dopuszczają się okrucieństw. Relacje wiarogodne mają zapewniać, że władze tureckie są z niemi po części w zmowie, a po części z obawy zemsty zupełnie są bezczynne.

* Negocjacje o nawiązanie stosunków między Watykanem a Anglją prowadzą w Rzymie z upoważnienia rządu angielskiego książę Norfolk i biskup z Salford. Kwestja pojednania utyka o zasadnicze trudności i osobiste antagonizmy.

* Nowy gabinet francuski zaczyna wykonywać swój program oszczędnościowy. Na ostatniej radzie ministerjalnej postanowiono zmniejszyć budżet na rok 1888 o kilkadziesiąt miljonów. Redukcja dotyczeć będzie przedewszystkiem ministerstwa wojny, marynarki i kolonij. Oszczędności mają wynosić 60 do 80 miljonów.

* Wiadome enuncjacje jenerała Leflô w *Figarze* paryskim ciągle jeszcze zatruwają spokój organowi kanclerskiemu, *Nordd. Allg. Ztg.* Dziś znów reprodukuje ona urzędowe dementi stambulskiej *Turquie*, w którem pismo to ogłasza, że Porta otrzymała z Petersburga urzędowe zapewnienie, iż w całej sprawie wrzekomej misji Radowitza w r. 1875 na dwór cesarski, gdzie za neutralność Rosji w nowej wojnie niemiecko-francuskiej ofiarować jej miano *a discretion* posiadłości padyszacha, — nie ma ani słowa prawdy. Wys. Porta zapewne uwierzyła (oczywiście bo musi dziś udawać wierzącą!) temu dementi.

* Według *Köln. Ztg.*, obawiają się w Paryżu, z powodu dzisiejszych wyścigów o wielką nagrodę, nieprzyjaznych dla prezydenta Grevy'ego manifestacyj.

* Podczas rozpraw nad budżetem w włoskiej izbie deputowanych oświadczył minister wojny, iż w kwestji przyszłych zamiarów rządu co do Massawy niczego wypowiedzieć nie może. Rząd będzie się starał o przywrócenie powagi broni włoskiej i w tym celu wniesie niebawem odnośne przedłożenie kredytowe. Po oświadczeniu Crispi'ego, iż obecny gabinet nie zarządzi nigdy odwrotu z pod Massawy, przyjęła izba prawie jednogłośnie zgodny z intencjami rządu porządek dzienny i przyjęła oświadczenie rządowe po prostu do wiadomości.

* Z Mons donoszą: Skutkiem fałszywej pogłoski, jakoby w Flenn zniżono płace robotników, zaprzestało przeszło 1000 robotników w Flenn i Cuesmes roboty. Natomiast w Dour, Boussu i Hornu zgłosili się strejkujący robotnicy do pracy.

* W obec doniesienia z Brukseli, jakoby czterech ludzi zatrzymało na moście lekeńskim karetę królewską, oświadczają oficjalnie, iż czterech podpitych ludzi zbliżyło się do powodu królewskiego, przyczem jeden z nich wyciągnął pięść zaciśniętą ku karecie. Ekscedenta aresztowano wprawdzie, lecz wypuszczono go wkrótce na wolność, zapewniał bowiem, iż chciał tylko ruchem ręki powitać monarchę.

* W Luaregnon aresztowano przewódcę socjalistów Fauviaux, a to w chwili, gdy zamierzał udać się na meeting w Jemappes. Skutkiem tego zebrały się w Jemappes przed lokalem, gdzie obradowali przewódcy socjalistyczni, tłumy robotników. Po bezowocnem wezwaniu do rozejścia się, wojsko dało ognia i raniło kilku ekscedentów.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 3. czerwca. Dziś o godzinie 4 po południu odbył się pogrzeb zwłok obojga Dessauerów, wśród wielkiego udziału publiczności.

Wiedeń 3. czerwca. Do jutrzejszej „uroczystości kwiatów" poczyniono wielkie przygotowania w Praterze. W tej chwili pada deszcz, niebo silnie zachmurzone.

Wiedeń 3. czerwca. Do *Deutsche Ztg.* donoszą z Berlina, że mimo pokojowych aspiracyj po ustąpieniu Boulangera, przecież z wielkim pospiechem budują Niemcy swoje koleje strategiczne, zamówiwszy kilka tysięcy robotników z Włoch.

Praga 3. czerwca. Wieśniak Nohal, odsiadujący od lat 13 więzienie w Karthaus, który za morderstwo był pierwotnie skazany na śmierć a następnie ułaskawiony na 20 lat więzienia, okazał się według najświeższych dochodzeń zupełnie niewinnym i zostanie wkrótce wypuszczony na wolność.

Szegedyn 3. czerwca. Wszelkie usiłowania naprawienia przerwanej tamy, okazały się bezskuteczne; woda zalała już około 30.000 morgów, a zagrożonych jest dalszych 70.000 morgów ziemi.

Zalane miejscowości są: Szegedyn, Vasarhely, Mako, Foeldek, posiadłości Pallaviciniego i Lele.

Berlin 3. czerwca. *Kölnische Ztg.* ogłasza dwa zajmujące listy z Petersburga. W jedym z tych listów wykazuje piszący szkodę, jaką ostatni ukaz carski wyrządza tak niemieckim, jako też rosyjskim interesom. Jeden z banków hamburskich ma do ks. Wittgensteina w gubernji mińskiej pretensję trzechmiljonową. Gdyby więc książę nie uiścił się z długu, to bank, któremu nie wolno nabyć dóbr jego, nie mógłby przyjść do swych pieniędzy. Ukaz więc jest dowodem, jak nierozsądnie jest Rosja rządzoną.

Londyn 3. czerwca. Słychać, iż Drummond Wolf wyjednał u sułtana odstąpienie Anglji Cypru, i że formalne oddanie tej wyspy nastąpi wkrótce.

Times donoszą, iż Grecja żądała od mocarstw poparcia celem osiągnienia od Porty rozmaitych koncesyj na rzecz Kreteńczyków. Gabinety przyjęły tę prośbę bardzo ozięble i odpowiedziały, że nie mogą się mięszać w sprawy wewnętrzne Turcji.

Rzym 3. czerwca. Spowiednik króla msgr. Anziny, widziany bardzo dobrze na dworze papieskim, miał dłuższą konferencję z Crispim. W dniu jubileuszu, udzieli papież błogosławieństwa *urbi et orbi* w kościele św. Piotra, przy drzwiach otwartych.

Bruksela 3. czerwca. Na łekeńskiem moście wstrzymały cztery indywidua powóz królewski. Jeden ze śmiałków przyskoczył, do króla i groził mu pięścią, Sztangret skoczył z kozła i przy pomocy policjantów przyaresztował wszystkich czterech.

Strasburg 5. czerwca. W kołach patrjotów alzackich panuje wielkie zaniepokojenie z powodu obrotu rzeczy we Francji. Usunięcie Boulangera z gabinetu, posłużyło agitatorom niemieckim za środek do zniechęcenia ludu. Wskazują oni na ten fakt jako na dowód, że Alzacja i Lotaryngja żadnej opieki ze strony Francji spodziewać się nie mogą.

Mons 5. czerwca. Zaaresztowany przez sędziego śledczego Leurquin robotnik Hector Conrenr, który podpisał *ultimatum* robotników fałszywem nazwiskiem Stanisława Tondeur i wysłał je do ministra finansów Beernaerta, jest jednym z kierowników i organizatorów ruchu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. br. Cetner, z Podkamienia. A. Gorayski, z Moderówki. Prokopowiczowa, ze Żółkwi. T. Rozwadowski, z Honiatyna.

HOTEL FRANCUSKI. Br. Horoch, z Chwałowic. T. Ozorowicz, ze Złoczowa. W. Gnoiński, z Krasnego. I. Gnoiński, ze Świdowy. M. Burzyński, z Buczacza. C. Waligórski, z Krakowa. L. Hartman, z Wiednia. W. Kubina, z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czaykowski, z Żerawy. W. Lekczyński, z Chorostkowa. J. Bogusławski, z Cieszanowa. A. Trzeciak, z P. dola ros. K. Strasser, z Bóbrki. J. Przybylski, z Rzeszowa. J. Unger, z Drohobycza.

XXVI. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1. Kwietnia 1886 do 31. Marca 1887 r.

(Dział ogniowy.)

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1886. Rozchód.

Przychód

		Złr.	ct.
W roku 2 tym wystawiono 205.722 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość	złr. 386,458 047		
Zaliczka zeniesiona z roku 1885 netto	złr. 999.816·61		
Prowizja gencyjna i kontrasekuracja	„ 217.506·60	782 310	01
Zaliczka brana w roku 26-tym		2,669.624	53
Procenta od papierów wartościowych	złr. 61.416·06		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 37.458·10		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 8.482·01	167.356	17
Dochód z realności netto		1,767	93
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1885		101.993	97
		3,663.052	61

Rozchód

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		716.266	79
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 26tym	złr. 2,053.812·73		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 714·850·06	1,338.962	67
Fundusz na szkody nieuregulowane	złr. 114.221·59		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 30.807·40	83.414	19
Zaliczka na dalsze lata	złr. 1.020 904·43		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata	„ 335.771·15	685.133	28
Koszta administracyjne:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracye	złr. 168.958·47		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 9.541·08		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 22.548·48		
Koszta podróży administracyjne	„ 5.101·83		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 8.842·06		
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p., potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 32.535·69		
Subwencye dla Straży ogniowych	„ 3.277·—		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 1.576·87		
1/6 część remuneracyi i kosztów jubileuszowych	„ 9 467·39		
1/6 część kosztów z powodu zmiany taryfy	„ 2 515·32		
Prowizya agencyjna	„ 331.601·09		
	złr. 595.965·28		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 130.552·94	465.412	34
Odpis wątpliwych należytości		550	48
Podatki rządowe		10.020	56
Strata na ewaluacyi monet		685	29
Restauracya domu i odpis z wartości domu		13.741	16
Fundusz na remuneracye		16.749	75
Czysta pozostałość		332.116	10
		3,663.052	61

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1887 r. Stan bierny.

Stan czynny

	Nominał	Kurs z dnia 31. Marca 1887 roku	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. Marca 1887 r.			162.549	66
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym			244.433	87
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa			21.828	91
Weksle od stron ubezpieczonych			174.697	77
Zaległość u Agentów i Reprezentacyi			445.441	02
Na rachunku stron różnych			6[illegible].189	77
Towarzystwo asekuracyjne			43 484	06
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego.				
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu			50.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i Towarzystwach ochrony własności			276.124	69
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki			1[illegible].375	44
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt.	Nom. złr. 24.000	po złr. 95.50		
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em.	„ 364.400	„ „ 92.75	360.901	—
Kupony bieżące			4.004	—
4½% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt.	„ 171.100	„ „ 99.25	169.816	75
Kupony bieżące			1.924	87
5% Listy Zastawne Zakł. Kredyt. Bukow.	„ 149.000	„ „ 98.—	146.020	—
Kupony bieżące			1.[illegible]62	50
5% Listy Zastawne Banku hip. premiowe	„ 70.000	„ „ 101.—	70.700	—
Kupony bieżące			291	66
4½% Obligacye pożyczki krajow. z r. 1883	„ 58.500	„ „ 94.—	54.990	—
Kupony bieżące			1.096	87
5% Listy Zastawne Banku hip.	„ 141.500	„ „ 98.75	139.731	25
Kupony bieżące			2.947	92
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 500	„ „ 133.25	666	25
Kupony bieżące			8	34
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego	Rbl. 2?3.250	po Rbl. 100.50¹)	307.570	20
Kupony bieżące			4.2[illegible]2	74
5% Listy Zastawne miasta Warszawy	„ 6.850	á dv¹)	7.633	64
Kupony bieżące			195	23
Wartość realności w Krakowie, ulica Basztowa l. 124			260.367	25
Wartość realności we Lwowie w budowie			96.632	73
Wartość inwentarza			18.868	75
4½% Listy Zastawne Towarz. Kred (wł. fund. emeryt.)	Nom. 40.600	po 99.25	40.295	50
Kupony bieżące			456	75
5% Listy Zastawne Banku hip. prem. (wł. fund. emeryt.)	„ 38.500	„ 101.—	38.[illegible]85	—
Kupony bieżące			[illegible]60	41
4½% Listy Zastawne Banku Krajowego	„ 25.000	a 95.75	23.937	50
Kupony bieżące			281	25
4% Listy Zastawne Tow. Kredyt.	„ 3.000	a 92·75	2.782	50
Kupony bieżące			30	—
Książeczka wkładkowa Towarz. wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)			2.115	89
5/6 Kosztów jubileuszowych i zmiany taryfy do umorzenia w następnych latach			59.909	28
			3.318.491	22

¹) Rubel po 112 centów.

Stan bierny

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	złr. 1 020.904.43		
Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna	„ 335.771.15	685.133	28
Rezerwa na szkody nieregulowane netto		83.414	19
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		111.532	54
Fundusz kalek straży ogniowych		2.115	89
Fundusz na należytości skarbowe		11.691	50
Fundusz emerytalny		115.519	85
Fundusz dla straży ogniowych		3.289	76
Fundusz dyspozycyjny dla Rady nadzorczej		2.000	—
Fundusz na remuneracye		16.749	75
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1886 roku	złr. 1,844.598.51		
Przybyło w roku 26: z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 114.102.21		
Razem	złr. 1,958.700.72		
Różnica kursu papierów	„ 3.772.36	1.954.928	36
Saldo: 17% zwrotu dla członków	złr. 330.074.34		
Saldo: reszta pozostałości do funduszu emerytalnego	„ 2.041.76	332.116	10
		3,318.491	22

Kraków, dnia 31. Marca 1887 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łepkowski. Henryk Kieszkowski.

Komisya kontrolująca:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Z. Marchwicki.

Naczelnik rachunkowości:

Jan Geisler.

XXIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
DZIAŁU UBEZPIECZEŃ OD GRADU
za rok 1886.

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1886. Rozchód.

Przychód.

	Złr.	ct.
W roku 1886 wystawiono 5.535 polic. którcmi ubezpieczono wartość złr. 17,666.005.		
Zebrano zaliczek	345.179	88
Procenta od gotówki i weksli	8.804	97
Z ewalnacyi monet	161	89
	354.146	74

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		169.504	15
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacji	Złr. 220.385·08		
Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 107.289·99	113.095	09
Prowizya agencyjna	Złr. 25.255·90		
Koszta administracji	„ 25.811·90		
	Złr. 51.067·80		
Prowizya kontrasekuracyjna	„ 25.425·60	25.642	20
Odpis wątpliwych zaległości		1.863	45
Saldo: pozostałość za rok 1886		44.041	85
		354.146	74

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1887 r. Stan bierny.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		40.583	77
Bank Handlowy w Warszawie		19.372	34
Weksle od stron ubezpieczonych		29.474	99
$4^1/_2\%$ Listy zastawne Gal. Tow. Kredyt. Ziem. Nom. 201.600 po 99.25		200.088	—
Kupony bieżące		2.268	—
Towarzystwo ogniowe		45.778	73
Niedobór z lat poprzednich	118.618·93		
Pozostałość z roku 1886	44.041·85	74.577	08
		412.142	91

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na należytości skarbowe		510	—
Różni wierzyciele		84	75
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1886 roku	Złr. 355.715·13		
Przybyło w roku 1885	„ 55.833·03	411.548	16
		412.142	91

Kraków, dnia 31. Marca 1887 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

(Przedruk nie będzie płacony).

Komisya kontrolująca:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Z. Marchwicki.

Naczelnik rachunkowości:

Jan Geisler.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE
w dziale ubezpieczeń na życie
ZA ROK XVII.
t. j. za czas od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1886 roku.

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT
z ubezpieczeń kapitałów i rent

	Przychód:		pośmiertnych „A“ złr.	ct.	dożywotnich „B“ złr.	ct.	ogółem „A+B“ złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie zaliczek z r. 1885		1,025.002	29	1,130.784	97	2,145.787	26
2	„ funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1885		32.200	—	134	43	32.334	43
3	„ „ dywidendę		26.335	74	7.460	17	33.795	91
4	Zebrane premie od ubezpieczonych kapitałów		364.659	09	227.284	64	591.943	73
5	„ „ „ rent		1.666	40	31.764	12	33.430	52
6	Wpisowe z polic		2.588	39	764	21	3.352	60
7	Procenta od pożyczek	złr. 88.287·71						
	„ od papierów wartościowych	„ 46.718·04						
	„ od lokowanych funduszów w inst. kred.	„ 9.847·18	76.120	73	68.732	20	144.852	93
8	Eskont od wypłac. szkód i przep. zadatki		1.286	16			1.286	16
9	Zysk na papierach publicznych i agio		8.751	76	7.694	48	16.446	24
			1.538.610	56	1,474.619	22	3,013.229	78

	Rozchód:	pośmiertnych „A“ złr.	ct.	dożywotnich „B“ złr.	ct.	ogółem „A+B“ złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	44.605	82	2.108	74	46.714	56
2	Wypłacone szkody (kapitały)	126.777	15	12.720	—	139.497	15
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	39.025	—	1.134	43	40.159	43
4	Wypłacone renty	75	—	5.928	—	6.003	—
5	Zwrot premij z powodu wcześn. śmierci obdarowan.	— —	—	7.565	27	7.565	27
6	Wykup polic	18.664	05	24.958	26	43.622	31
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów) prócz rezerwy	1,134.677	48	1,292.851	15	2,427.528	63
8	„ „ „ „ rent) reasekuracyjnej	3.092	06	53.693	82	56.785	88
9	Honorarya lekarskie	3.598	—	— —	—	3.598	—
10	Prowizye akwizycyjne	12.274	72	8.698	54	20.973	26
11	„ incasso	11.972	99	4.412	42	16.385	41
12	Pensye, dodatki osobiste, aktywalne i pięcioletnie	18.280	91	19.029	38	28.310	29
13	Remuneracye, zapomogi, odprawy i pensye akwizytorów	5.954	14	27	12	5.981	26
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. d.	8.421	43	3.038	03	11.459	46
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya	3.074	76	2.015	51	5.090	27
16	Koszta podróży	697	08	464	72	1.161	80
17	Należytości rządowe i stemple	5.386	76	3.591	18	8.977	94
18	Odpis z wartości urządzenia	412	94	275	29	688	23
19	Wypłacona dywidenda	21.012	93	5.467	90	26.480	83
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	5.322	81	1.992	27	7.315	08
21	Adaptacya realności l. 9 ul. Basztowa	815	56	— —	—	815	56
22	Fundusz amortyzacyjny realności l. 9 ul. Basztowa	2.000	—	— —	—	2.000	—
23	Fundusz emerytalny urzędników	1.200	—	— —	—	1.200	—
24	Straty na kursie rubla	18.742	81	12.495	20	31.238	01
25	Fundusz na różnicę kursu	5.000	—	3.000	—	8.000	—
	Saldo zysk	47.526	16	18.151	99	65.678	15
		1.588.610	56	1,474.619	22	3.013.229	78

Podział zysku:

		„A“ złr.	ct.	„B“ złr.	ct.	„A+B“ złr.	ct.
1	20 % (Od złr. 47.526·16) („ „ 18.151·99) w myśl statutu na fundusz rezerwowy	9.505	23	3.630	40	13.135	63
2	15 % (Od złr. 173.883·73) 8 % („ „ 108.237·85) na dywidendę Członkom pierwszych lat 13-tu.	26.082	55	8.659	04	34.741	59
3	Na rezerwę zysków	9.919	20	4.848	24	14.767	44
4	„ „ specjalną	2.019	18	1.014	31	3.033	49
		47.526	16	18.151	99	65.678	15

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny.	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w złr.	kurs z 31/12 1886	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31 Grudnia 1886								66.777	41
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kredytowych								67.973	17
3	Papiery wartościowe według kursu z 31 Grud. 1886.									
	3% Listy premiowe Wied. Zakł. kred.		10.000	100·50			10.050	—		
	5% „ „ Gal. Banku hipot.		164.000	103·25	169.330	—				
	Kupon bieżący				2.733	33	172.063	23		
	5% „ zastawne Gal. Tow. kredyt. ziemsk.		1.000	100·—	1.000	—				
	Kupon bieżący				25	—	1.025	—		
	4½% „ „ Tow. kredyt. ziemsk.		238.100	99·50			236.909	50		
	6% „ „ Zakł. „ „		80.000	100·—	80.000	—				
	Kupon bieżący				800	—	80.800	—		
	5% „ komunalne Banku krajowego		25.000	100·—	25.000	—				
	Kupon bieżący				312	50	25.312	50		
	4½% „ zastawne Banku krajowego		200.000	98·—	196.000	—				
	Kupon bieżący				2.250	—	198.250	—		
	4½% Obligacye „ Pożyczki krajowej		180.000	96·50	173.700	—				
	Kupon bieżący				1.350	—	175.050	—		
	5% Losy państwowe z r. 1860		11.500	137·50	15.812	50				
	Kupon bieżący				76	67	15.889	17		
	4% Losy Węg. regulacyi Cisy		6.000	123·30	7.398	—				
	Kupon bieżący				60	—	7.458	—		
	5% Losy Państwowe rosyjskie	200		237/117			554	58		
	5% Listy zastawne Król. Polsk.	102.000		100/117	119.340	—				
	Kupon bieżący				1.431	73	120.771	73		
	5% „ „ m. Warszawy	36.200		99·50/117	42.142	22				
	Kupon bieżący				527	09	42.669	31		
	5% Oblig. pożyczki m. Warszawy	22.700		96·50/117	25.629	43				
	Kupon bieżący				331	98	25.961	41		
	Akcye Banku hipotecznego		6.800	289·—			9.826	—	1,122.590	53
4	Wartość realności przy ulicy Basztowej l. 9								197.094	83
5	Pożyczki na hipotekę						970.833	36		
6	„ „ police, pensye i t. d.						442.370	62		
7	„ „ rachunkach bieżących						141.350	88	1,554.554	86
8	Procenta zaległe w d. 31 Grud. 1886 zapłacone w r. 1887								8.472	94 *
9	Kwity niewykupione w Dyrekcyi								16.781	04 *
10	Różni dłużnicy						15.104	69		
11	Towarzystwa retrocesyjne						227	14		
12	Reprezentacye (Lwów, Czerniowce, Berno, Praga)						10.214	54		
13	Agenci i akwizytorzy						59.725	91	85.272	28 *
14	Wartość urządzenia								2.000	
		161.100	922.400						3,121.517	06

* Do 15 Maja r. 1887 spłacono przeszło ⅓ części zaległości.

	Stan bierny.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	Rezerwy i przen. premij zabezp. kapitałów „A.“) prócz	1,134.677	48				
2	„ „ „ „ „ „B.“) rezerwy	1.292.851	15	2,427.528	63		
3	„ „ „ „ rent „A.“) reasekura-	3.092	06				
4	„ „ „ „ „ „B.“) cyjnej	53.693	82	56.785	88	2,484.314	51
5	Fundusz na nieuregulowane szkody „A“			39.025	—		
6	„ „ „ „ „B“			1.134	43	40.159	43
7	Dział ogniowy Tow. wzaj. ubezp.					1.774	47
8	Fundusz na dywidendę „A“			5.322	81		
9	„ „ „B“			1.992	27	7.315	08
10	Fundusz na różnicę kursu					43.500	—
11	Fundusz rezerwowy „A“			95.249	23		
12	„ „ „B“			18.860	47	114.109	70
13	Rezerwy zysków „A“			157.553	94		
14	„ „ „B“			38.740	38	196.294	32
15	Rezerwy specyalne „A“			42.242	72		
16	„ „ „B“			6.080	16	48.322	88
17	Fundusz na dubiosa					13.161	74
18	Fundusz na koszta intabulacyi					239	68
19	Fundusz na amortyzacyę domu					2.000	—
20	Fundusze dwóch Spółek					95.149	92
21	Procenta naprzód pobrane					9.497	18
	Saldo zysk					65.678	15
						3,121.517	06

Kraków, dnia 1. Stycznia 1887 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. **M. Łępkowski.** **H. Kieszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Z. Dembowski. **J. hr. Męciński.** **Dr. M. Straszewski.** **J. Bielański.**

jako Komisya kontrolująca.

(Przedruk nie będzie płacony).

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE i Filii we Lwowie z dniem 31. Grudnia 1886 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1886 r. Pasywa.

Aktywa

	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	149.657	07
Weksle członków	2,824.097	98
Rachunek bieżący	905	50
	2,974.660	55

Pasywa

		Złr.	ct.
Udziały członków		716.135	—
Wkładki na książeczki		1,783.535	07
Weksle reeskontowane		392.025	—
Procent od weksli pobrany na rok 1887		16.005	47
Fundusz rezerwowy	złr. 11.739·25		
Procent narosły w roku 1886	„ 675·—	12.414	25
Saldo zysk		54.545	76
		2,974.660	55

Straty. Rachunek zysków i strat. Zyski.

Straty

		Złr.	ct.
Procent od wkładek na książeczki		76.800	15
„ od weksli reeskontowanych		7.987	30
„ dla funduszu rezerwowego		675	—
Koszta administracji: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.		14.397	33
podatki i należytości		10.084	10
Odpisane należytości		3.115	50
Saldo zysk	zł 51.069·61		
Przeniesienie z r. 1885	3.476·15	54.545	76
		167.605	14

Zyski

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1885	złr. 16.494·03		
w roku 1886 pobrano	„ 160.253·10		
	złr. 176.747·13		
Na rachunek r. 1887 odpada	„ 16.005·47		
Pozostaje na rachunek r. 1886		160.741	66
Procent od rachunku bieżącego		3.387	33
Przeniesienie zysku z roku 1885		3.476	15
		167.605	14

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za 1886 r. Rozchód.

Przychód

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1885		60.714	23
Udziały wpłacone w ciągu roku		77.253	62
Wkładki na książeczki	2,799.127·70		
Procent skapitalizowany	66.319·99	2,865.447	69
Wpłaty na rachunek bieżący		4,524.711	26
Weksle spłacone		10.109.617	77
Weksle reeskontowane		1,528.220	—
Procent od weksli eskontowanych		160.253	10
Procent od rachunku bieżącego		3.387	33
		19,329.605	—

Rozchód

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		71.875	43
Zwrot wkładek na książeczki		2,668.535	31
Wypłaty na rachunek bieżący		4,627.282	41
Weksle eskontowane		10,243.184	04
Spłata weksli reeskontowanych		1,410.605	—
Procent od weksli reeskontowanych		7.987	30
„ „ wkładek wypłacony	10.480·16		
„ „ skapitalizowany	66.319·99	76.800	15
Wypłacona dywidenda za rok 1885		36.472	12
„ tantiema za rok 1885		9.509	24
Koszta administracji		14.397	33
Zapłacone podatki i należytości		10.084	10
Odpisane należytości		3.115	50
Dla funduszu emerytalnego		100	—
Saldo na rok 1887		149.657	07
		19,329.605	—

DYREKCYA:

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik biura:

Kroebl.

Kraków, dnia 31. Grudnia 1886 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz. Stanisław Komornicki. Wincenty Gnoiński.

(Przedruk nie będzie płatny)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.